



# SYRENA

Tygodnik Wolnych Polaków — Hebdomadaire des Polonais Libres

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:  
20, rue Legendre 20 — PARIS (17)  
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

4 MARZEC — 4 MARS 1950  
ROK IV. — Nr. 109

DZIŚ W NUMERZE:

ANGIELSKIE WYBORY  
SOWIETY TWORZĄ  
ARMIĘ NIEMIECKĄ  
UMOWY ZBIOROWE  
PIELGRZYMKA DO RZYMU  
Z SZWAJCARII

PRIX  
CENA 15 fr.

## Gra Moskwy odnosi skutek

Stany Zjednoczone zrywają z Bułgarią. Żelazna kurtyna uszczelnia się.

Zerwanie przez Stany Zjednoczone stosunków dyplomatycznych z Bułgarią, jako z pierwszym państwem z za żelaznej kurtyny, nie przyszło nieoczekiwanie. Decyzja Waszyngtonu dojrzewała od dawna. Była ona następstwem systematycznie od lat stosowanej przez komunistów bułgarskich i ich rząd polityki prowokacji i obelg.

Zaczął się od uniemożliwienia Stanom Zjednoczonym przeprowadzenia

kontroli, do której miały one traktatowo zagwarantowane prawo jako państwo zwycięskie. Potem, poczynając od 1947 roku, przyszedł długi łańcuch aktów obraźliwych, wyzywających i naruszających interesy amerykańskie. Podcinanie stosunków gospodarczych, masowe areszty obywateli amerykańskich, uniemożliwienie pracy amerykańskim misjom religijnym oraz instytucjom kulturalnym i dobroczynnym, więzienie pastorów, stracenie

dwóch pracowników poselstwa U. S. A., zamęczenie na śmierć jednego i uwięzienie dwóch dalszych. Wszelkie protesty kwitowane były aroganckimi odpowiedziami i pozostawały bez skutku.

Wreszcie przebrała się miara. Sofia zażądała od Waszyngtonu odwołania posła amerykańskiego Heatha, zarzucając mu gośkostwo, że spiskował ze straconym przywódcą komunistycznym Kostowem przeciw bułgarskiej republice ludowej. Na to odpowiedziały Stany Zjednoczone zerwaniem stosunków dyplomatycznych. Uczyniły to ociągając się i z ciężkim sercem, zdają sobie bowiem sprawę, że Bułgaria jest tylko powolnym narzędziem w rękach Moskwy, której właśnie zależy na całkowitym odcięciu satelitów od Zachodu, na uniemożliwieniu wglądu w to, co się dzieje za żelazną kurtyną. Innego jednak wyjścia nie było. Nie sposób było znieść dalszych obelg.

Zerwanie stosunków z Bułgarią otwiera nową fazę w stosunkach Zachodu z państwami poddanymi władzy Moskwy. Jest to pierwszy krok na drodze do wyciśnięcia mocarstw zachodnich z sowieckiej strefy wpływów. Jaskółką tego jest zamrożenie w bankach amerykańskich kont obywateli rumuńskich i węgierskich. Amerykański sekretarz Stanu oświadczył, że polityka Rumunii i Węgier czyni coraz trudniejszym dla Stanów Zjednoczonych utrzymywanie z tymi krajami normalnych stosunków dyplomatycznych. Liczyć się więc należy z możliwością zerwania stosunków i z tymi krajami. Przewidz czy później musi do tego dojść. Przewrotna gra Moskwy daje swe rezultaty.

## Zatruta strzała Churchill'a

Wódz konserwatystów prze do rozstrzygnięcia.

Propozycja rokowań z Sowietami osłabia położenie rządu

Partii Pracy

Mowa Churchilla w Edynburgu o potrzebie podjęcia nowej próby rokowań i ułożenia się z Sowietami nie przestaje ciężką nad zewnętrzną i wewnętrzną polityką angielską. Znaczenie jej przerosło doraźne, wyborcze cele. Stała się ona faktem o dużym politycznym ciężarze gatunkowym.

Niewątpliwie rzucając hasło podjęcia próby porozumienia z Sowietami chciał Churchill pozyskać dla konserwatystów głosy spragnionych pokoju wyborców. Ale chodziło mu równocześnie o coś znacznie donioślejszego. O niedopuszczenie, aby Anglia pozostała na uboczu, aby w razie dojścia do rokowań, Stany Zjednoczone i Sowiety nie rozmawiały i nie porozumiewały się przypadkiem nad jej głową i jej kosztem.

Występując ze swą propozycją, Churchill uprzedził rząd własny i Stanów Zjednoczonych, biorąc tym samym inicjatywę w swe ręce. W ten sposób stał się znowu niejako duchowym wodzem nie tylko własnego kraju, lecz tęskniących do pokoju mas europejskich, a w pewnym stopniu nawet amerykańskich. Jednym zaskokiem wysunął się Churchill znowu na czoło polityki międzynarodowej. Znowu wykazał talent ryzykownego, ale rutynowanego gracza, który potrafi wybrać właściwą chwilę, wygrać swe atuty, zaskoczyć partnerów.

Churchill nie chce dłużej czekać, zużywać sił w zimnej wojnie, przypatrywać się, jak szala przechyla się powoli na korzyść Moskwy. Prze do jak najszybszego wyjaśnienia sytuacji. Odpowiada to jego bojowemu usposobieniu. Opozycja przeciw jego propozycji nie tyle wynika z niechęci do ułożenia się z Sowietami, a nawet pewnych nowych ustępstw, ile z obawy, że ostre i stanowcze cięcie, mogłoby raz na zawsze przekreślić

wszelkie nadzieje na ułagodzenie Rosji drobnymi datkami i ustępstwami. Z dnia na dzień. Tak jak się to dotąd dzieje. Rozbicie się rokowań Wielkiej Trójki zmuszałoby do powzięcia ciężkiej bardzo decyzji. Decyzji przygotowania się pełną parą do wojny. A moment takiej decyzji odsuwają słabi, małego formatu politycy. Przygniata ich i przeraża rozmiar odpowiedzialności.

Rzecz zmienną. Moskwa odrzuciła z pogardą propozycje Churchilla. Uznali ją za nierzeczoną socjaliści angielscy i kierowany przez nich rząd brytyjski. Doznała ona wiecej niż chłodnego przyjęcia w oficjalnych kołach Stanów Zjednoczonych. A mimo to ciąży ona bardzo silnie i na życiu międzynarodowym i na wewnętrznej polityce angielskiej. Ani świat ani Anglia nie potrafi przejść nad inicjatywą Churchilla do porządku dziennego. Osłabia ona niesłychanie rząd Partii Pracy, podkopuje jego autorytet w opinii angielskiej. Jest jak zatruta strzała, jak rzucany zniechcąco oszczep, który utkwiał w raniu i powoli wykrwawia swą ofiarę.



PAŁACYK  
W MOŁODOZIE

## JEDEN Z REDAKTORÓW «NARODOWCA» I JEGO ŻONA NAUCZYCIELKA «KONSULARNA» PRZEGRYWAJĄ PROCES PRZECIW «SYRENI»

Wyrok z dnia 21 lutego 1950 sądu francuskiego w Bethune

„Zważywszy na to, że co się tyczy pani DUTKIEWICZ, nie padła ona ofiarą ostatniej „czystki”,

że jeżeli nawet świadkowie stwierdzili, że została ona „przeniesiona z urzędu” z Bully les Mines do Angers zarządzeniem ambasady polskiej w Paryżu — to niemniej pozostaje prawdą, iż jest ona nadal nauczycielką polską w okręgu górniczym i jako taka nadal opłacana przez obecny rząd warszawski w przeciwieństwie do niektórych swych kolegów, mniej uprzywilejowanych,

że z drugiej strony ogłosiła ona pod swoim nazwiskiem, mianowicie dn. 14 lutego 1949, w rządowym dzienniku „Gazeta Polska”, co najmniej jeden artykuł, dotyczący święta Bożego Narodzenia, który bynajmniej nie był zwykłym komunikatem, w sprawie rozkładu godzin, szkolnych lub zagadnień ściśle zawodowych,

że z drugiej strony świadek STRUTYŃSKI Leon, obecnie zwolniony (épuré) wyjaśnił, iż władze polskie bynaj-

mniej nie nakazywały nauczycielstwu pisać specjalnie do „Gazety Polskiej”; — że wobec tego pani Dutkiewicz dobrowolnie pisywała do tej gazety, za zgodą lub bez zgody rodziców swych uczniów;

że fakt nazwania jej „korespondentką” tego dziennika nie stanowi absolutnie uszczerbku dla jej honoru, ani braku poszanowania;

że korespondentka nie może być porównana do współpracownicy i że ponadto można być korespondentem jakiegokolwiek dziennika bez zobowiązania podzielenia idei politycznych wydawnictwa;

że wobec tego fakt zniesławienia p. Dutkiewicz przez pozwanego, na które się ona skarży, nie został ustalony, że, jeśli chodzi o pana Dutkiewicza, to okoliczność prawdziwa lub nie, jakoby miał on interweniować w celu zachowania dla swej żony jej stanowiska, nie może stanowić ujmy dla jego honoru lub godności dziennikarza, lub nawet człowieka prywatnego;

że nie jest zadaniem Trybunału po-

szukiwanie istotnych i rzeczywistych powodów, dla których p. Dutkiewiczowa nie została objęta czystką;

że aluzja na temat protekcji ze strony jej męża nie jest bynajmniej zniesławiająca,

że w każdym wypadku intencja szkolenia, imputowania oskarżonemu, nie jest czynem kwalifikowanym („caractérisée”);

że w wyniku wypadu zwolnić Serafińskiego (gerant’a „Syreny”) itd.,

### Z TYCH POWODÓW

Zwalnia się Serafińskiego z zarzutu zniesławienia w prasie małżonków Dutkiewiczów,

i przyjmując od nich zgłoszenie powództwa cywilnego, oddała się ich żądaniu odszkodowania i ogłoszenia niniejszego wyroku,

oraz skazuje się ich na wszystkie koszty pierwszej instancji.

Obronę „Syreny” prowadził jeden z najzdolniejszych młodych adwokatów paryskich, M<sup>e</sup> Boitard.

FP 21576

B.D.I.C

# Przegląd wydarzeń

Z inicjatywy Rządu R. P. w Londynie przedstawiciele wszystkich narodowych grup uchodźczych w Paryżu złożyli rządowi francuskiemu memoriał dotyczący zagadnienia zorganizowanej obrony interresów uchodźców z chwilą likwidacji IRO. Memoriał proponuje rozszerzenie na wszystkie grupy uchodźcze systemu "narodowych" urzędów, podległych centralnej administracji francuskiej, która by kierowała ogólnie i koordynowała ich prace. Już teraz, w ramach jeszcze istniejącej delegacji IRO w Paryżu powinny powstać sekcje narodowe dla wszystkich grup uchodźczych z odpowiednio wykwalifikowanym personelem.

Dalsza samorzutna akcja wpłat na Skarb Narodowy trwa nadal i do Biura Głównej Komisji Skarbu Narodowego na pływają wpłaty zarówno z terenu W. Brytanii jak i innych krajów.

Z Niemiec nadeszły wiadomości, że przebywający tam Polacy złożyli na pierwszą zew kilkanaście tysięcy marek. W ofiarności przodują dawni żołnierze W.P. obecnie zatrudnieni w oddziałach wartowniczych i transportowych.

Z Stanów Zjednoczonych nadeszło również kilka większych wpłat od osób ze starej i nowej emigracji.

Senat amerykański polecił Komisji spraw zagranicznych, by zbadała zarzuty wysunięte przez sen. McCarthy, według którego w Departamencie Stanu działa komunistyczna komórka szpiegowska.

Trwające już od trzech tygodni niepokojące społeczne we Francji, grożą przerozdzeniem się w poważną falę strajków. Pod płaszczykiem walki o poprawę zarobków, mają one cel wyraźnie polityczny; komuniści pragną zdeorganizować gospodarkę francuską, powiększyć nędzę klas pracujących i tym samym wzmocnić nastroje rewolucyjne.

Rząd francuski wniósł do Assemblee Nationale projekt ustawy, grożącej agitatorom komunistycznym karami do 10 lat ciężkich robót.

Prez. Truman oświadczył, że wszelki system kontroli atomowej bez inspekcji międzynarodowej — którą Rosja odrzuciła — stanowiłby "oszukiwaczę porozumienie".

Przemawiając w czasie kampanii wyborczej i polemizując z Churchilllem, angielski min. spr. zagr. Bevin powiedział m. in.: "Jeśli Churchill koniecznie chce mówić z Rosjanami, to dlaczego mamy mówić wyłącznie o bombie? Dlaczego mamy pominąć kwestię wolności dla wschodniej Europy? Dlaczego mamy pominąć niewykonane zobowiązania w sprawie Polski? Dlaczego mamy pominąć szereg innych spraw, które są wciąż nierozciągniętą księgą? Wreszcie, czy ma być po minięta także sprawa ułożenia stosunków w Europie?"

Silne oddziały wojsk NKWD przerzucone zostały ostatnio z sowieckiej strefy Niemiec na Ukrainę do walki przeciw antystalinowskiemu partyzantom.

Radio z Sofii donosi, iż w Bułgarii utworzone zostają specjalne sądy, które będą miały za wyłączne zadanie walkę z sabotażem na kolejach.

W ciągu stycznia i lutego r. b. zbiegło do brytyjskiej strefy Niemiec w rejonie Lueneburga 68 "policjantów ludowych" ze strefy sowieckiej.

Gigantyczna czystka, przeprowadzana od kilku miesięcy wśród komunistów bułgarskich, stanowi fragment przygotowań do uczynienia z Bułgarii bazy dla działań partyzanckich przeciw Jugosławii. Wzniesienie działań partyzanckich na terenie Grecji nie jest bynajmniej wykluczone. Obserwatorzy sądzą, że plan sowiecki w dalszym ciągu przewiduje stworzenie wielkiej Macedonii, w skład której weszłyby zarówno Macedonia jugosłowiańska, jak i Macedonia grecka z Salonikami.

Na wodach Puerto Rico odbędą się wielkie amerykańskie łączne manewry armii lądowej, marynarki i lotnictwa, których celem będzie przeprowadzenie inwazji na wyspę Vieques.

W manewrach weźmie udział największy pancernik świata, 45.000-tonowy "Missouri", 5 lotniskowców, 347 samolotów, które tworzyć będą "parasol" ochronny dla wojsk inwazyjnych, oraz 3 krążowniki i 8 kontrtorpedowców.

Głównym dowódcą całości manewrów jest admirał Fechteler.

Sąd węgierski wydał bardzo surowy wyrok w procesie szpiegowskim. Amerykanin Vogeler skazany został na 15, a Brytyjczyk Sanders na 13 lat więzienia. — Dwaj główni oskarżeni Węgrzy, Geiger i Rado, skazani zostali na śmierć.

Poza tym, sąd węgierski zażądał od Stanów Zjednoczonych i od Anglii odwołania części swych przedstawicieli dyplomatycznych. Sprawa ta grozi bardzo poważnymi komplikacjami.

Przemysłowiec Ruedemann, wydany z Węgier w 1948 roku za sabotaż, do którego się jakoby przyznał, oświadczył, że przyznanie się do winy jest na Węgrzech wymuszane przez doprowadzenie do stanu całkowitego wyczerpania fizycznego i umysłowego.

Ruedemann podkreślił, że więzień trzymany jest w ciemnicy i nie ma żadnej nadziei na wydostanie, o ile nie przyzna się. Jest on pozbawiony żywności i wody, ustawicznie przesłuchiwany i poddawany torturom fizycznym, tak, iż w końcu wszystko wydaje mu się lepsze, niż to co musi znosić.

Do międzynarodowego obozu uchodźców w Senigallii pod Anconą, zgłosiła się 27-letnia Jugosłowianka, Aleksa Obroli Obrenowicz, która twierdzi, że jest kuzynką króla Piotra jugosłowiańskiego. Przybyła ona do Włoch wśród 500 uchodźców, którzy w ostatnich kilku dniach przepłynęli na łodziach rybackich z Jugosławii na wybrzeże pod Anconą.

Wkrótce odbędzie się w Pradze czeskiej konferencja ministrów spraw zagranicznych wszystkich krajów bloku wschodniego łącznie z rządem wschodnio-niemieckim.

Przed kilku dniami odbyło się przygotowawcze posiedzenie przedstawicieli tych krajów w Dreźnie.

W tunelu kolejowym koło Salzburga znaleziono trupa amerykańskiego attaché morskiego w Bukareszcie. Wracał on z Wiednia, gdzie widział się z żoną Vogelera — skazańca z Budapesztu.

Dziwny "zbieg okoliczności"...

T. zw. parlamenty czeski i węgierski odbyły uroczyste posiedzenia w ramach kampanii na rzecz "pokoju" i uchwaliły apele do narodów świata o potępienie "podżegaczy wojennych". Parlamenty bułgarski i rumuński odbyły już takie posiedzenia.

Czeski min. spraw zagranicznych Clementis oświadczył, że komunistyczna kampania pokojowa nie ma nic wspólnego ze "słabym pacyfizmem".

Czyli, że jest przygotowaniem do wojny?

RPF zaskarżył komunistyczny dziennik paryski "L'Humanite" o 10 milionów franków odszkodowania za oszczerstwo. "L'Humanite" twierdziło, jakoby szereg czołowych osobistości ruchu zamieszanych było w głośną "afery generałów" — ujawnienie tajnego raportu b. szefa sztabu gen. Reversa w sprawie Indochin.

Nowa katastrofa wydarzyła się w kopalni uranu w sowieckiej strefie Niemiec w Johann-Georgenstadt (Saksonia). — Zabitych zostało 16 górników, a 9 jest ciężko rannych.

Tragiczne wiadomości nadchodzą z Litwy. Jedyny pozostały w Litwie biskup katolicki, ks. Poitorakas, zmuszony jest do ukrywania się wśród borów i bagien swojej diecezji. Nieprzerwany sznur pociągów wypełnionych Litwinami odchodzi na wschód i ginie w sowieckim bezbrzeżu. Dotąd nadeszło takich pociągów około ośmiuset, pozostawiając za sobą straszliwą pustkę, która się wypełnia różnymi bezwzględnie oderwanymi od swych krajów ludźmi z różnych szczebli azjatyckich.

Sowieckiego szpiega-kobietę, aresztowała żandarmeria amerykańska w Heidelbergu.

Na mowę Churchill'a, w której wyraził on chęć przeprowadzenia rozmów ze Stalinem — radio moskiewskie odpowiedziało oświadczeniem, że Rosjanie uważają Churchill'a za podżegacza wojennego Nr. 1 i najgorszego swego wroga.

Truman, Acheson, Bevin nie chcą już

rozmawiać ze Stalinem. A z tymi, którzy by chcieli, nie chce Stalin. Jak tu dojść do porozumienia?

Międzynarodowy Kongres Dziennikarzy Katolickich, uchwalił rezolucję, w której żąda "wyswiechtania tajemnicy mordy oficerów polskich, zabitych w Katyniu, uważając ten mord za jedną z największych zbrodni wojennych".

## Ku czci Sowietów

Według ustalonego przez Politbiuro programu propagandy sowiektyzacyjnej nie ma już dziś w Polsce miesiąca, aby nie organizowano jakichś imprez prosowieckich. W styczniu obchodzą rocznicę śmierci Lenina. W lutym świętują 30-lecie filmu sowieckiego, połączone z masowymi pokazami w kinach filmowych rosyjskich. W trakcie obchodów rocznicy armii czerwonej zorganizowano "radio-tydzień muzyki radzieckiej".

Obchody rocznicy armii czerwonej zorganizowano w całej Polsce, we wszystkich świetlicach i w szkołach, a na wiele z tych imprez sprowadzono żołnierzy sowieckich. Prasa poświęca rocznicy liczne i pełne zachwytów oraz "wdzięczności" artykuły. W księgarniach zjawia się z tej okazji broszura Rokossowskiego pt. "Stalin — największy strateg naszych czasów".

### Rusyfikacja

Nie dawno zakończono w szkołach polskich pierwsze kilkumiesięczne kursy języka rosyjskiego dla przyszłych nauczycieli tego języka. Rozpoczęła się już nowa seria tych kursów, na które przyjmują się ludzie, którzy 1) znają już język rosyjski i 2) wykazali dostatecznie swą lojalność dla ustroju marksistowskiego. Sam język na kursie zajmuje podrzędniejsze miejsce. Na czoło wybijają się literatura radziecka, geografia i historia Związku Radzieckiego oraz zagadnienie marksizmu-leninizmu. Z tego już widać, czym w rzeczywistości będą ci nowi nauczyciele.

Bierutowskie ministerstwo Oświaty ogłosiło, że w roku 1950 wypuszczonych będzie na rynek polski ponad 20 milionów podręczników szkolnych oraz kilka milionów ilustrowanych książek dla dzieci i młodzieży, wzorowanych na wydawnictwach sowieckich i mających za cel przyspieszenie sowiektyzacji.

### Centralna szkoła partyjna

W ostatnim czasie przeprowadzono w Centralnej Szkole Partyjnej w Łodzi szczegółową czystkę i usunięto szereg "nieprawomyślnych" politruków i nauczycieli. Sztab profesorski oskarżony został o niewykonanie planu nauczania i zwalnianie tempa nauki.

Szkołą kieruje Politbiuro bezpośrednio. Reżim dostarcza funduszy. Początkowo kursy były bardzo pospieszne i trwały dwa miesiące. Obecnie trwają one cały rok. Każdy kurs liczy przeciętnie 400 słuchaczy. Kandydatów wybiera i deleguje partia komunistyczna z wielką ostrożnością. Nauka oczywiście jest bezpłatna. Poza tym kursисти otrzymują bezpłatne mieszkanie i pieniądze na wydatki. Wzajemnie za to przechodzą bardzo intensywne przeszkolenie ideologiczne i techniczne. Z takiej szkoły wychodzą szturmowcy komunistyczni, zdolni nie tylko recytować na pamięć dzieła Marksa i Lenina-Stalina, ale również zaprawieni do wszelkich form terroru, szpiclowania i walk ulicznych.

### Wszecznica radiowa

Od dłuższego już czasu działa w Polsce tzw. wszecznica radiowa. Jest to rodzaj lotnego uniwersytetu popularnego, który nadaje codziennie specjalne odczyty marksistowskie. Na terenie Polski utworzono dotychczas około 1.000 kompletów słuchaczy tej Wszeczniczy. Komplety te zbierają się pod przewodnictwem politruków, wysłuchują odczytów, a następnie dyskutują nad ich treścią.

Na specjalnym zebraniu kierownictwa wszeczniczy w Warszawie postanowiono spotęgować działalność Wszeczniczy w roku 1950, a przede wszystkim podwoić liczbę jej słuchaczy, która obecnie wynosi około 60.000. Dla większej kontroli delegatów i politruków, pracujących w kompletach lokalnych, utworzono specjalną centralną komórkę, do której wchodzi wypróbowani komuniści z ministerstwa Oświaty, Związków Zawodowych, Samopomocy Chłopskiej, Wojska i nauczycielstwa. Zespół ten będzie pilnował, by na terenie każdego województwa szkolenie partyjne przy pomocy wszeczniczy radiowej obejmowało coraz to szersze koła społeczeństwa.

### Warunki mieszkaniowe w Warszawie

Wielkie, nowowznoszone i luksusowe gmachy, lub wiele odbudowywanych domów natchmiast po wykończeniu przejmują ulegające stałej rozbudowie urzędy państwowe. Natomiast budowane osiedla mieszkaniowe nie zaspokajają potrzeb mieszkaniowych Warszawy, zwłaszcza, że przydziały mieszkań w tych osiedlach rozstrzygane są pod kątem widzenia politycznym. Świadczy o tym choćby urzędowe ogłoszenie w "Życiu Warszawy", które wskazuje, że o przydziale mieszkań decydują rozmaite dołączone do podania zaświadczenia. Pierwszeństwo mają przodownicy pracy, ludzie odznaczeni nowymi reżimowymi orderami, aktywni reżimowych związków zawodowych oraz komuniści, odsiadujący przed wojną kary więzienia za działalność antypaństwową.

O warunkach mieszkaniowych robotników świadczy również wymownie typowy przykład drewnianego baraku przy ul. Gniewkowskiej 37, w którym brak jest podłóg, a przez dziurawy dach deszcz zalewa izby. Nieszczelne okna i drzwi narażają mieszkańców na chłód, a w tym zimnie i antysanitarnych warunkach od trzech lat mieszkają nie tylko dorośli, lecz i 16 dzieci. Żadna władza nie zatroszczyła się już nie tylko o zlikwidowanie tego baraku, lecz choćby nawet o najskromniejszy jego remont.

Prasa warszawska pisze również o warunkach, w jakich mieszka szofer jednego z przedsiębiorstw państwowych z żoną i dwójkiem małych, chorowitych dzieci. Zajmuje on pozbawioną światła i urządzeń sanitarnych suterynę, której ściany pokrywa gęsta warstwa pleśni. Suteryna ta mieści się w ruinach przy ul. Asnyka i dostać się do niej można wąską ścieżką wiodącą przez wysokie sterty gruzów, a wobec braku schodów, można do niej zejść tylko po drabinie.

W roku ubiegłym około 500 rodzin mieszkało w Warszawie w domach grozących za waleniem i władze miejskie nie potrafiły dostarczyć mieszkań.

Wydane niedawno przepisy o "zageszczaniu" mieszkań określają dokładnie, ile osób może zajmować każdy lokal. Rodzina pracownicza, licząca nie więcej niż 4 osoby, może zajmować dwie izby, a rodziny licniejsze mogą mieć mieszkania, w których dwie osoby przypadają na jedną izbę.

Pracownik samotny nie może zajmować więcej niż jedną izbę. Pokój mieszkalny o powierzchni większej niż 30 m. kwadratowych może być uznany za dwie izby.

## Sowiety tworzą armię niemiecką

Część policji ludowej we wschodniej strefie Niemiec przekształcona zostanie w wojsko.

Duże poruszenie w kołach alianckich Berlina wywołała wiadomość, że Sowiety przystępują niebawem do tworzenia w tej strefie armii niemieckiej. Wiadomość tę podała niemiecka agencja prasowa D. P. A. zapewniając, iż pochodzi ona z "dobrze poinformowanych kół niemieckiej policji ludowej". Wedle tego meldunku prasowego skoszarowane i zmilitaryzowane jednostki policji ludowej strefy sowieckiej wydzielone zostaną w najbliższym czasie z właściwej policji i przekształcone w "formacje ochrony ludu", tworząc pod osłoną tej wstydlivej nazwy wyposażoną we wszystkie rodzaje broni regularną armię strefy wschodniej.

## Angielskie wybory nie dały rozwiązania

Wybory do angielskiego parlamentu, które odbyły się w dniu 23 lutego oczekiwane były z wielkim zainteresowaniem. Od lipca 1945 roku kiedy Anglia wybrała poraz ostatni parlament w swej większości złożony z posłów Partii Pracy, w życiu wewnętrznym Wielkiej Brytanii, jak i w jej sytuacji międzynarodowej nastąpiły wydarzenia ogromnej wagi.

Na wewnątrz odbyła się istna, bezkrwawa rewolucja gospodarcza. Cały szereg najważniejszych "kluczowych" gałęzi gospodarstwa uległ upaństwowieniu.

"Znacjonalizowano" więc Bank Anglii, przemysł węglowy, lotnictwo cywilne, komunikacje, (a więc nie tylko koleje, ale komunikację kołową (autobusy, połączenia miejskie, tramwaje), przemysł elektryczny i gazowy. Ostatnio uchwalono wreszcie, przy silnej opozycji konserwatystów, upaństwowienie przemysłu stalowego i żelaznego, nie wprowadzono jeszcze jednak tej uchwały w życie.

Ogromnemu rozszerzeniu uległy ubezpieczenia społeczne, bezpłatna pomoc lekarska itd. itd.

Państwo dopłacało i dopłaca dalej dla utrzymania niskich cen na artykuły pierwszej potrzeby. W swej polityce społeczno-gospodarczej rząd p. Atlee może pochwalić się nie lada sukcesem. Podniósł on niewątpliwie dobrobyt robotników angielskich (zwłaszcza dawniej szczególnie upośledzonych górników) wzmagając jednocześnie produkcję we

### POLSKA 1950 w oczach francuskich.

Dwa najpoważniejsze dzienniki paryskie, "Le Figaro" i "Le Monde" przyniosły serię reportaży z Polski od swych specjalnych korespondentów, którzy wyjechali jako sprawozdawcy na proces reżimowy przeciw Robineau w Szczecinie. Obszerne wyciągi z tych sprawozdań i ich omówienie przyniesie "Syrena" w swym następnym numerze. Obydwa dziennikarze francuscy są zgodni co do tego, że panuje w Polsce wielki ucisk i bieda i że kraj uważa obecne rządy za okupację sowiecką i niewolę.

### Nieścistość

Część prasy francuskiej podała wiadomość, że aresztowany został ostatnio biskup gdański.

Wiadomość ta jest o tyle nieścista, że biskup gdański ks. Splet przebywa w sowieckim więzieniu już oddawna, zaś obecnie aresztowany został, jak podaliśmy w "Syrenie, biskup chełmiński ks. Kazimierz Kowalski.

### Przedstawicielstwa Rządu R.P.

(PAT) Wobec częstych zapytań wyjaśniamy, że przedstawicielstwa Rządu R.P. istnieją przy Stolicy Apostolskiej, w Madrycie, w Dublinie, w Hawanie (Kuba) i w Bejrucie (Liban).

Konsulat Generalny R. P. w Dublinie prowadzi normalne czynności konsularne, między innymi wystawia paszporty.

wszystkich "znacjonalizowanych" przemysłach i zwiększając bardzo wydatki, eksport angielski — w porównaniu z okresem przedwojennym. O wiele mniej pomyślne były ostatnie pięć lat w dziedzinie międzynarodowej. Pisałmy niedawno jak kolejno usamodzielniały się państwa Pakistanu, Hindustanu, Ceylonu w ramach Wspólnoty Brytyjskiej lub porzuciły ją jak dawniej Irlandia a ostatnio Burma. Pozycja Anglii w polityce międzynarodowej słabła nadal na rzecz Ameryki.

Do wyborów w Anglii stanęły właściwie dwie tylko wielkie partie: dotąd rządząca — Partia Pracy i opozycja Konserwatyści. Poza tym ubiegało się o głosy kilka drobnych grup, z których ważniejsze to Partia Liberalna i komunistki.

Kampania wyborcza obracała się przede wszystkim dookoła spraw wewnętrznych zwłaszcza zagadnienia dalszych nacjonalizacji. Różnice programów nie były wielkie, konserwatyści nie myśleli bowiem ani o osłabieniu ubezpieczeń społecznych, ani o likwidacji już przeprowadzonych upaństwowień w przemyśle.

Były premier Churchill rzucił wprawdzie hasło konieczności nowej konferencji ze Stalinem dla zapobieżenia wyścigowi zbrojeń atomowych, czemu silnie przeciwstawił się premier Atlee. Wystąpienie starego przywódcy konserwatystów było zresztą wyraźnym manewrem przedwyborczym, dla zdobycia głosów wyborców zaniepokojonych rosnącymi zbrojeniami.

Wyborczy system angielski jest zabójczy dla partii mniejszych. Cała Anglia podzielona jest na 625 okręgów jednomandatowych. Mandat otrzymuje kandydat, który uzyska najwięcej głosów. Weźmy przykład z obecnych wyborów. W jednym z okręgów Anglii

środkowej (Shipley) kandydat konserwatystów otrzymał 18.390 głosów, kandydat Partii Pracy 18.309, Liberal 5.021 głosów i komunist 237.

Angielskie prawo wyborcze w przeciwieństwie do przedwojennego francuskiego nie uznaje drugiej "tury" głosowania. W okręgu o którym piszemy powyżej przechodzi konserwatysta. Głosy, które padły na jego niefortunnego konkurenta, otrzymującego zaledwie o 81 głosów mniej przepadają bez reszty.

W wyniku obecnych wyborów żadna z grup nie odniosła decydującego zwycięstwa. Przy ogromnym udziale głosujących dochodzącym do 85 procent Partia Pracy otrzymała 13.200.000 głosów i 315 mandatów, konserwatyści 12.350.000 głosów i 294 mandaty; liberałowie mimo że otrzymali 2.600.000 głosów będą mieli tylko 9 mandatów. Brak jeszcze wyników z kilku okręgów. Zupełną klęskę ponieśli komuniści. W poprzednich wyborach mieli oni około 100.000 głosów i 2 posłów. Tym razem nie uzyskali oni ani jednego posła i spadli do 90.000 głosów, a więc do mniej niż 1 procent (dokładnie 0,75 proc.) tego, co uzyskała Partia Pracy.

Jeżeli zsumować wszystkie mandaty (jest jeszcze w Izbie kilku posłów bezpartyjnych) Rząd Atlee rozporządzać będzie większością zaledwie paru głosów. Wystarczyłoby to zapewne na kontynencie, ale w stosunkach angielskich większość ta uchodzi za niewystarczającą. Sytuacja międzynarodowa jest ogromnie powikłana i trudna. Państwa bloku Atlantyckiego muszą jak najszybciej zdecydować się na decyzję jak zarządzić ciągłym postępem sowieckim.

Właśnie w tej chwili Francja przeżywa niezwykle trudności wewnętrzne, a Wielka Brytania wybiera parlament o nikłej i bardzo niepewnej większości.

W tych warunkach przeważa przekonanie, że rząd Atlee który pozostanie u władzy z niewielkimi zmianami zarządzi niedługo, zapewne po uchwaleniu budżetu, nowe wybory.

GAMMA.

## O ziemi nowogródzkiej

Wspomnijmy Nowogródek.

*W ciemny wieczór wojenny, co nad Anglią płynie,  
Gadam dzieciom o Kraju przy sennym kominie,  
O tym, że Gdańsk i Gdynia — to są Polski ptuca;  
Ze Śląsk ze swego wnętrza skarb węgla wyrzuca;*

*A Sandomierskie — ciche, sennie okolice —  
Najbujniejszą na świecie wydają pszenicę;  
Ze Borystaw — to nafta co podziemnie śpiewa,  
A Polesie — to chmurne, tajemnicze drzewa;*

*Ze Wilno miłe miasto i Kraków, w historii  
Otworzyły nam kartę najpiękniejszej glorii  
I że wśród pomników bogactwa i stawy  
Uderza serca Polski: ulica Warszawy!*

*Mówię dzieciom o Kraju. Za oknem noc wzdycha,  
Noc pełna mgieł angielskich i polskiego smutku,  
Nagle ktoś mi przerywa i tak mówi z cicha:  
«Zapomniałeś powiedzieć nam o Nowogródku».*

STANISŁAW BALIŃSKI

## Na platformie legalizmu

Niedawno powzięta przez Kongres Polonii Amerykańskiej uchwała, witająca powstanie "Rady Politycznej" wywołała w prasie emigracyjnej szereg komentarzy, nie zawsze dokładnie oddających jej istotny sens.

Nie od rzeczy więc będzie przytoczyć wyjaśnienie, wydrukowane w oficjalnym organie Kongresu:

"Kongres Polonii Amerykańskiej oparł się na podstawie konieczności zgody i jedności narodowej wszystkich odłamów polskich, twierdząc, że dzisiaj jest konieczną rzeczą porozumienie wspólne wszystkich stronnictw polskich i doprowadzenie do zgody i zjednoczenia. Dlatego to Kongres Polonii powiata z zadaniem powstanie "Rady Politycznej Polskich Stronnictw Niepodległościowych" w Londynie i zaapelował do reszty partii i stronnictw, które jeszcze do owej "Rady" nie weszły, aby do niej przystąpiły, tworząc jednolity silny front antykomunistyczny. W nowoutworzonej "Radzie Politycznej" widzi Kongres Polski początek zgody i sądzi, że na platformie tejże Rady może dojść do porozumienia i wyszukania wspólnego mianownika wszystkich poglądów i platform partyjnych.

Ale w niczym ani na chwilę nie odstępował Kongres Polonii od przyjętej poprzednio zasady, której święcie strzeże, że uznaje w dalszym ciągu legalizm polski, wyrażający się w ciągłości prawnej konstytucyjnego Rządu Polskiego w Londynie, który był, jest i będzie jedynym rządem polskim, jaki Polonia amerykańska uważa za prawdziwy i reprezentujący dążenia niepodległościowe narodu".

### Wojna lotnicza z komarami

Francuskie samoloty wojenne bombardować będą... Korsykę proszkiem DDT. Bombardowanie ma na celu zniszczenie na wyspie komarów malarycznych. Ogółem zrzuconych będzie na Korsykę 16 ton DDT.

### Palma w brzuchu

W szpitalu w St. Etienne operowano pacjenta, cierpiącego na silne bóle żołądka. — Podczas operacji stwierdzono, że w rozciętym żołądku rosła palma daktylowa. Pacjent połknął pestkę, jedząc daktyle i roślina zaczęła rosnąć w żołądku.

### Górą najmłodszy

Pewien uczony psycholog stwierdził, że największe zdolności wykazują najmłodsze dzieci licznych rodzin. Napoleon był 8-mym dzieckiem swych rodziców, Franklin najmłodszym z 14-tu, Rembrandt najmłodszym z 6-ciu, Mozart najmłodszym z 7-miu, Balzac najmłodszym z 3-ch, Schubert 13-tym na 14-tu.

Elementarną zasadą dobrego rządzenia i prawidłowej polityki jest bazowanie na dokładnej, wszechstronnej i obiektywnej informacji. Czynniki kierownicze polskiego państwa podziemnego po stanowią w roku 1943 zbudować szeroką sieć informacji społecznej, politycznej, kulturalno-wyznaniowej i gospodarczej. Szło o możliwie szybkie i dokładne uchwycenie wszelkich przejawów życia w tych dziedzinach z terenu całej Polski. Akcja ta nie nosiła charakteru wywiadu wojskowego, który prowadzony był wyłącznie przez Dowództwo Armii Krajowej. Zadaniem jej było dać władzom podziemnym i Rządowi naszemu w Londynie niezbędne elementy dokładnej znajomości tego wszystkiego co dzieje się w Kraju. W tym między innymi celu powołana została do życia Agencja Informacyjna Pełnomocnika Rządu "Kraj". Organizację Służby Informacyjno-Propagandowej powierzono Konradowi z Departamentu Informacji. Mnie zaś jako wyszkolenemu z ramienia rządu polskiego w Londynie w Political Warfare Executive (Kierownictwo Wojny Politycznej — Dział wojenny Foreign Office) i badaniu opinii publicznej — powierzono zadanie organizacji sieci informacyjnej. Istniała ona dotychczas w dobrej formie na terenie ziem zachodnich, głównie stworzona wysiłkiem grupy ideowej Ojczyzna. Wojsko posiadało sieć BIP'u. Nie dawa-

JACEK BRZOZA

## Służbowo do Lublina<sup>1)</sup>

ło to jednak wystarczającego obrazu informacyjnego i dla większego powiązania władz centralnych londyńskich i warszawskich ze społeczeństwem całej Polski konieczna była jak największa znajomość terenu. Zadania polityczne, społeczne, gospodarcze i kulturalne władz państwowych wzmagają się z dnia na dzień.

Współ z Konradem opracowaliśmy szczegółowy kwestionariusz me'dunków tygodniowych i raportów miesięcznych naszych terenowych współpracowników. Sprawą pierwszorzędnego znaczenia był ich należyty dobór. Chodziło o ludzi bystrych, rożgarniętych o dużym wyrobieniu społecznym i wysokim poczuciu odpowiedzialności. Naszym zamierzeniem było zdobyć współpracownika w każdej gminie, w każdym wielkim warsztacie pracy. Należało zaczynać systematycznie od góry, budując w pierwszej kolejności sieć na szczeblu ówczesnej jednostki administracyjnej to znaczy dystryktu.

Było lato 1943 roku. Niemcy wprowadzili szereg dokuczliwych ograniczeń komunikacyjnych. Dostanie się do dystryktu radomskiego i lubelskiego wymagało specjalnych zezwoleń policyjnych, wystawianych przez komendy obszarów. W Lubelszczyźnie szalała dywizja żandarmarii, przeprowadzając represyjną akcję

pacyfikacyjną dla wycisnienia z ludności maksymalnych kontyngentów na rzecz cofających się na Wschodzie milionowych armii niemieckich, oraz celem wyczyszczenia terenu z partyzantki. Dostałem się z Warszawy do Lublina, lub Radomia było niełatwym zadaniem. Inne podróże dla założenia odpowiednich placówek na terenie Polski południowej i północnej poszły gładko.

Szef łączności naszej komórki, skoczek z Anglii, Konik, podsunął mi dobre rozwiązanie. Pojadę jako konwojent firmy Transportowej Karpatengesellschaft, w której pracują nasi ludzie. Firma wysłała co tygodnia szereg samochodów towarowych przez Lublin do Lwowa. Dostanę papiery konwojenta, a z powrotem trzeba jakoś kombinować. Grunt by niejechać koleją, bo bez specjalnej przepustki policyjnej nie sposób tam się dostać.

W przeddzień wyprawy dowiedziałem się od Konika, że tą samą ciężarówką jadą 2 radiostacje A.K. dla Okręgu Lwowskiego. Konrad prosił bym wrócił najdalej po trzech dniach, gdyż czeka pilna robota przygotowania tygodniowego meldunku i depeszy do Londynu. Umówiłem się zresztą na piątek z Aleksandrem, naszym współpracownikiem z Podlasia. Musiałem za wszelką cenę wrócić.

Był mroczny, szary świt. Stare żołnierskie nawyki przydają się czasem praktycznie. Obudzilem się bez zegarka terkotki punktualnie o 4-tej rano. Nie należy to do największych przyjemności. Za kwadrans piąta miało podjechać auto ciężarowe. Czekałem gotów przy oknie. Minuty wlokły się nieznośnie długo. Wreszcie o pół do szóstej zjawił się na ulicy jakiś człowiek wyraźnie czegoś szukający. Otworzyłem drzwi, posłałem go po mnie z ronda Waszyngtona, gdzie oczekiwała nasza ciężarówka. Nie wzięłem wieczorem klucza do bramy w siatkowym płocie. Nie sądziłem, że będzie zamknięta. Przypomniały mi się z miejsca chłopięce igraszki w ogrodzie babcinym przy Nabelaka we Lwowie. Nauczyłem się wówczas przełazić do sąsiadów przez takie wysokie siatki. Tylko, że wówczas daleko mi było do osiemdziesięciu kilo żywej wagi.

Za chwilę mknęliśmy śpiącymi jeszcze ulicami Grochowa. Ledwo ujadłem się względnie wygodnie na jakichś tam skrzyniach i pakach (pewnie na tej z radiostacją), kiedy poczułem nagłe zahamowanie. Wrzaskliwe, antypatyczne żandarmy niemieckie ze Schmeisserami obstawiały wóz dookoła. Staliśmy na rogatce u wylotu miasta. Kazali mi zleźć z wozu. "Hände hoch!", kilku wskoczyło na górę dla zrewidowania samochodu. Tepe, kwadratowe mordy w niemieckich nocnikach równo osadzonych na łbie.

(dalszy ciąg nastąpi)

<sup>1)</sup> Wyj. z przygotowywanej do druku książki "Drogi Cichociemnych", zbiorowy reportaż spadochroniarzy.

# ŚWIAT KOBIECY

## Dzieci i przyroda

Wszystko co dzieci otacza — jest dla nich ciekawe i wywołuje szereg zapytań, bo wszystko jest przecież dla nich nowością. Wyzyskując indywidualne zainteresowania, a także upodobania dzieci, może matka doskonale kierować stopniowo rozwojem ich umysłowości, wykorzystując do tego celu zabawę. — Większość dzieci gorąco interesuje się otaczającą je przyrodą, a zwłaszcza światem zwierzęcym. Pociąga on je nieprzepraczone, naprowadzając myśl na szereg spraw z przejawami życia zwierzęcego.

Dziecko nie tylko lubi bawić się z kotkiem lub pieskiem, ale interesuje się również wszystkim, co dotyczy fizycznych cech zwierząt. Dlaczego kot ma pazurki? W jaki sposób je chowa? Dlaczego ma takie miękkie poduszeczki pod łapkami? — oto pytania, którymi zasypuje dziecko otoczenie.

Dziecko interesuje się nie tylko zwierzętami, z którymi się do czynienia bezpośrednio. Zwierzęta, które zna z okrzyków, opowiadań lub z zoologicznego ogrodu — nęca je również silnie, a nieraz może nawet silniej niż codzienni jego do mowi towarzysze, choćby ze względu na swoją egzotyczność, oddalenie, pewną bajkowość, która silnie oddziałuje na wyobraźnię dziecka.

Są kilkuletni nieraz chłopcy, którzy godziny całe potrafią tracić nad albumem zoologicznym i których do głębi przejmują wszystkie do dotyczące charakterystycznych cech zwierzęcego życia. Ma-li ci zoologowie posiadają tyle wiadomości z tej dziedziny, że zadziwiać mogliby niejednego z dorosłych.

Zorientowawszy się w takim zamiłowaniu dziecka wiadomości przez niego posiadane doskonale można rozszerzyć, usystematyzować i pogłębić drogą prostej zabawy.

Z arkusza z kolorowymi obrazkami,

### Wywabianie plam

Większość plam można wywabić, jeżeli się zabiera od tego od razu i robi się to prawidłowo, to znaczy stosując środki skuteczne w danym wypadku i pamiętając o charakterze splamionego materiału.

Jeżeli się wywabia plamę zastarzałą, należy najprzód ustalić jej istotę, t. zn. z czego plama powstała. Przed wywabianiem plamy środkiem chemicznym, spróbować jego działanie na kawałku tego samego materiału, jeżeli chodzi o ubranie, spróbować na kawałku w miejscu niewidocznym. Zawsze próbować najprzód środkiem najprostszy — zanurzenie miejsca splamionego w zimnej wodzie, potem w wodzie mydlanej i w ciepłej wodzie mydlanej. Świeże nieżytowe plamy często udaje się usunąć w ten prosty sposób. Po użyciu środka chemicznego, szczególnie chloru i t. p., wielokrotnie dobrze wypłukać w czystej wodzie. Lepiej jest zabieg wywabiania powtórzyć kilkakrotnie od początku do końca, niż stosować go bardzo energicznie. W wypadku plam zadawnionych, powtórzenie jest często nieuniknione.

Dużą plamę na materiale piorącym zanurza się w roztworze środka wywabiającego, zawiązując miejsce splamione mocną nitką lub taśmą, tak aby środek nie działał również na resztę materiału. Małą plamę, szczególnie plamę tłustą, na materiale nie piorącym się, położyć na czemś wchłaniającym, jak wata i wycierać delikatnie miękkim kawałkiem materiału, jak flanela, zanurzonym w środku wywabiającym w ten sposób, że zaczyna się od zewnętrznych granic plamy i posuwa się do środka, zapobiegając robeniu się znaków od wywabiania. Po wywabieniu potrząsnąć materiałem, żeby przyspieszyć uszalenie. Jeżeli plamy wymagają stosowania gorącego płynu, jak n. p. rdza, rozpiąć materiał na misce i lać wrzątek na plamę. Niektóre zadawnione plamy, szczególnie z herbaty i kawy, wymagają zmłoczenia — na dwie godziny przed wywabieniem natrzeć je lekko gliceryną. Małe tłuste plamy na materiałach delikatnych usuwać środkami absorbującymi, jak kreda francuska lub magnezja (magnesium carbonate): posypać plamę proszkiem, pozostawić na pewien czas, poczem lekko zeszczotkować. Jeżeli tłusta plama na delikatnym materiale jest bardzo oporna, można zmieszać środek wywabiający n. p. benzynę ze środkiem absorbującym, n. p. magnezją, pastą natrzeć plamę, pozwo-lić jej się wysuszyć i lekko zeszczotkować.

Ponieważ niektóre środki wywabiające plamy są trujące, jak n. p. kwas szczawikowy, lub łatwo zapalne, jak n. p. benzyna, należy je trzymać pod kluczem.

które nabyć można w każdym sklepie papieru, wyciąć i podkleić na twardą teksturę obrazki zwierząt, opierając je na podstawkach. Z niepotrzebnych większych i mniejszych tekturowych pudełek porobić większe lub mniejsze klatki. Zwierzątka ustawić w nich z pewnym systemem, według ich gatunków i rodzajów. Na każdej klatce umieścić odpowiedni napis.

Dziecku w formie najprostszej, a zajmującej trzeba podać najogólniejsze wiadomości o każdym zwierzątku, zważając oczywiście na to, aby wiadomości te zostały naprawdę przyswojone. Dziecko n. p. zostaje dozorcą zoologicznego ogrodu, musi znać zatem zwyczaje i obyczaje swych "okazów", aby mogło objaśnić gości, zwiedzających ogród. — Niech tymi gośćmi będą mamusia, tatuś, starsze rodzeństwo. Niech pytają, dziwią się, cieszą, a dziecko na pewno przejmie się swą rolą opowiadającego i ważnością swych informacji i będzie pragnęło posiadać coraz więcej wiadomości.

Bawiąc się w ten sposób, nie orientuje się nawet, że w czasie zabawy uczy się, a wiadomości, które w ten łatwy sposób zdobędzie — napewno utrwala się w jego pamięci i pozostaną podstawą jego przyszłej wiedzy zoologicznej.

### Zgrabna figura

Mimo, że mamy wiele różnych kłopotów, mimo, że nasze spiżarnie nie są zbyt przeładowane zapasami, kobieta nie raz jeszcze wzdycha nad swoją "linią". Na sto kobiet, więcej niż połowa pragnęłaby mieć szczuplejszą sylwetkę, a zwłaszcza kobiety po trzydziestce oglądają z niepokojem linię swoich bioder, czy nie zaokrągla się zbyt. Przyczyną tego jest często nieprawidłowa przemiana materii. Kobiety tyjące anormalnie, powinny zwrócić się do lekarza. Dla innych, których tusza spowodowana jest nadmiernym apetytem lub brakiem ruchu, poleca się tych kilka przepisów:

- 1) Unikać pokarmów ciężko strawnych — tłustych (mięsa wieprzowego, potraw mącznych, ciast).
- 2) Spożywać co dzień kwasy naturalne, jak surowa kapusta kiszona, jabłka.
- 3) Codzienna choć krótka przechadzka i 10 minut gimnastyki.
- 4) Nie jadać kolacji później niż dwie godziny przed snaniem.
- 5) Codziennie rano i wieczorem wypić pół szklanki gorącej wody.

Przestrzeganie tych "pięciu przykazań" nie jest ani kosztowne, ani zbyt męczące. Warto więc spróbować.

### Gdy mężczyźni gotują

Mężczyźni rzekomo lubią gotować i rzekomo umieją gotować dobrze, lepiej jak kobiety... Tak przynajmniej mówią kobiety, które zmęczyły się codzienną orką w kuchni, marzą o tym, by od czasu do czasu wyręczyła je nominalna "głowa domu" we wszy-stkim, od gotowania do mycia naczyń włącznie.

Czy mężczyźni rzeczywiście dobrze gotują? Niektórzy tak, niektórzy nie, ci jednak, którzy gotują są niesłychanie z tego dumni i za-dowoleni. Podobnie zresztą jak kobiety. Bez żartów jednak, mężczyźni umiejący coś zrobić w kuchni a do tego umiejący to zrobić dobrze, jest wielką pomocą w domu, zwłaszcza, że może zaprosić sobie swoich przyjaciół na obiad ugotowany przez siebie samego.

Na początek można mu trochę pomóc, ale tylko na początek, bo mężczyźni są bardzo zazdrośni o to co robią i przeważnie wolą to zrobić zupełnie sami. Dobry kucharz-amator w domu potrafi sam przygotować cały obiad, od przystawek, poprzez zupę, pieczone, deser i kawę, wielu jednak ogranicza się do "dobrego" przygotowania dłań, które lubi szczególnie np. bigosu, gularzu, ryby, tortu lub strucli.

W Ameryce istnieją kluby mężczyzn umięjących gotować. Podczas zebrań takich klubów jeden z członków ma obowiązek przygotować dla reszty obiad. Są to najlepsze zwykłe obiady, jakie można sobie wyobrazić.

SYRENE "NALEŻY NIE TYLKO CZYTAĆ, ALE I PRENUMEROWAĆ!"

## O dzieciach limfatycznych

Jakże często się zdarza, że dzieci żyjące w "miejskich warunkach" zapadają na zdrowiu mimo pozornie kwitnącego wyglądu i znakomitej wprost wagi. Wśród tych chorowitych dzieci najczęściej spotkać się można z t. zw. "limfatyzmem", czyli stanem fizycznym, cechującym się wiotkością skóry i mięśni, słabą ruchliwością, bladocią, skłonnością do wyprysków i świerbiących rumieni skórnych, wreszcie częstym zapadaniem na kataralne schorzenia nosa, gardła i oskrzeli, do czego usposabia je niedrożność przewodów nosowych, przerosty tkanki migdałkowej w gardle i t. p.

Takie dzieci późno zaczynają chodzić, wolno się rozwijają, są leniwe i apatyczne.

Wszelkie czynniki szkodliwe, a więc różne infekcje i zaziębienia nie spotykają się z większym oporem ze strony organizmu limfatycznego dziecka.

Krzywica, czyli rachityzm niemal z reguły towarzyszy stanowi limfatycznemu.

Dzieci limfatyczne są najczęstszymi bywalcami gabinetów lekarskich. Ciągłe na coś zapadają, ustawicznie im coś dolega. Już to przewlekłe zapalenie oskrzeli (bronchity), już to egzematyczne lub zapalne zmiany skóry.

Pozornie dobry wygląd nic tutaj nie znaczy. Przy silnym bodźcu zewnętrznym, n. p. jakiejś infekcji przewodu pokarmowego lub grypy — żalony cień dziecięcy z trudem przypomina tęgie i pulchne niemowlę.

Przyczyny limfatyzmu są zazwyczaj złożone. Oprócz czynnika dziedzicznego wchodzi tu w rachubę: tryb życia, odżywianie i wtórne schorzenia. — Higieniczny tryb życia dziecka streszcza się w nigdy niedocenianym, częstym przebywaniu na świeżym powietrzu. Nie wolno dziecka izolować w przegrzonym, często, rzadko przewietrzonym mieszkaniu miejskim. Poza tym jak najwcześniej, już w niemowląt, zaczęte ćwiczenia gimnastyczne,

### O RÓŻNYCH BÓLACH GŁOWY

Kiedy mówimy o bólach głowy, powinniśmy zawsze próbować wysświetlić ich przyczynę.

Bóle głowy często towarzyszą wadom zorności oczu. Wtedy wizyta u okulisty i odpowiedni dobór szkieł kładzie kres uporczywym niedomaganiom. Istnieją bóle głowy pochodzenia nosowo-gardłowego, przy uporczywych katarach górnych dróg oddechowych, przy skrzywieniach przegrody nosowej, przerostie małżowin nosa i t. p. W przypadku zajęcia t. zw. zatok czołowych, bóle głowy mają bardzo "swoisty" charakter: zaczynają się o dziewiątej rano, trwają do południa.

Czasami zle znoszenie leków, n. j. jodu lub bromu, przewlekłe zatrucia lekarskimi lub ciałami gazowymi, n. p. czadem przy źle zmontowanym urządzeniu ogrzewającym mogą wywoływać dotkliwie bóle głowy.

Znany ból głowy symptomatyczny przy guzach mózgu, zapaleniu opon mózgowych, chorobach zakaźnych i t. p. Lekarze francuscy zwracają uwagę na bóle głowy szkolne, częste u uczniów od 10-18 lat. Przypisuje je się osłabieniu, choć zdaje się inne głównie hormonalne czynniki zdają się odgrywać poważną rolę. Być może chodzi tu o stan przekrwienia przysadki mózgowej. Te bóle szkolne ustępują same około 18 roku życia.

Osobne miejsce należy wyznaczyć migrenom. Pisanie o tym schorzeniu wymagałoby specjalnego artykułu.

Znaczną pozycję w tej dziedzinie dolegliwości zajmują bóle pochodzenia nerwowego. Czasami stoją w związku ze wstrząsami urazowymi, poza tym znane są bóle głowy neurasteniczne (t. zw. kask neurasteniczny). Bóle pochodzenia nerwowego winny być le-czone przez specjalistów.

Z leków najczęściej używanych powszechnie znane są aspiryna, pyramidon czyli amidopyryna, antypiryna i t. p.

Dobrze jest mieszać środki ze sobą. Łączenie leków przeciwbólowych i uspakajających otwiera pole całej gamie t. zw. środków "synergicznych", t. zn. współdziałających ze sobą mimo, że każdy z nich ma inny "punkt zaczepienia".

Łączymy wtedy kofeinę z pyramidonem, luminalem i innymi środkami nasennymi. Do środków synergicznych należą cibalgina firmy Ciba i veramon.

## Pytanie Panią Barbarę

Poczynając od przyszłego numeru pani Barbara będzie udzielała na łamach "Syreny" odpowiedzi miłym Czytelniczkom na wszystkie ich pytania dotyczące kłopotów osobistych, rodzinnych, wychowania dzieci, higieny, mody, gospodarstwa domowego itp. Drukowane będą pytania i odpowiedzi bez ujawniania nazwisk pytających. Okazicie, miłe Czytelniczki, swe zaufanie, zwracając się we wszelkich trudnościach z zapytaniami do Pani Barbary. Adres: Pani Barbara, "Syrena", 20, rue Legendre, Paris (17).

w późniejszym wieku gry i zabawy, harcerstwo i sporty mogą spowodować do minimum niebezpieczeństwo "limfatyzmu". Bardzo duże znaczenie ma higiena odżywiania. Zawsza su należy przestrzec młode matki przed zbyt-nim przekarmianiem dzieci różnymi reklamowanymi mączkami odżywczymi, które poza pozornym dobrym wyglądem i dobrą wagą zagrażają jednostronnością diety mącznej. Pożywienie dziecka winno być jak najbardziej urozmaicone i utrzymane w granicach rozsądnego umiaru.

Poza tym używa się różnych środków leczniczych w postaci specyfików jodowych, siarkowych, arsenowych, fosforowo-wapniowych, zazwyczaj w połączeniu z witaminą D.

Poza tym istnieją specjalne uzdrowiska dla dzieci limfatycznych, że wymienimy tylko sławne we Francji La Bourboule.

Dr. EL.

### Zupa grzybowa

3 dkg grzybów, jarzyny, 1 cebula, 3 dkg masła, pół łyżki soli, 1/16 ltr perłowych krulek, zielona pietruszka, 1/4 ltr śmietany.

Gotować jarzyny, grzyby i cebulę, dodając pół łyżki soli, gdy będą miękkie, precedzić. Grzybki usiekać, jarzyny pokrajać jak makaron, włożyć wszystko do zupy, zaprawić śmietaną, wrzucić usiekaną pietruszkę i utgotowaną oddzielnie kaszę, którą rozbić z masłem, rozmieszać dokładnie z zupą i wlać do wazy. Zamiast kaszy perłowej, zrobić z usiekanych grzybków kładzione kluski.

### Pieczeń huzarska

1 kg mięsa, 4 cebule (12 dkg), pół cytryny, 1 dkg mąki, 8 dkg masła, 3 dkg chleba, 1 żółtko.

Krzyżówkę lub zrazówkę pobić wałkiem, lecz nie rozplaszczając zbyt mocno, posolić, obsypać mąką, obrumienić na rozpalonym maśle, biorąc na ten cel 5 dkg. Skropić następnie cytryną, podać troszeczkę wodą, dusić pod pokrywą. Tymczasem usiekać drobno 3 cebule, dodać 3 dkg masła, dusić, aż cebula będzie miękka. Utrzeć na tarce 3 dkg czarnego chleba, włożyć do cebuli, posolić, troszeczkę popieprzyć, mieszać chwilę na gorącej kuchni, a gdy przestygnie, dodać żółtko. Gdy pieczeń na pół miękka, wyjąć na półmisek, ponacinać w bardzo cienkie, ukośne plastry, tak, aby się trzymała spodem, co drugi kawałek nakładać przy gotowanej cebule, wykładając, ucisnąć. Podsypać do rondla mąki, zasmażyć, do dać pokrajaną cebulę, dusić, aż cebula zmięknie, podać wodą, włożyć pieczeń, przykryć pokrywą, wstawić do pieca, aby się dopiekała. Od czasu do czasu pod lać sosem, a na spód wlać łyżkę wody. Gdy pieczeń miękka, położyć w całości na półmisku, sos przetrzeć przez sito, ob łożyć półmisek smażonymi knedelkami, krokietami z ziemniaków, lub ziemniakami, podać można oddzielnie kapustę.

### Naleśniki z powidłami

25 dkg mąki, pół ltr wody, 1 jajo, szczypta soli, 12 dkg powideł. Do smażenia: 2 dkg sioninki, 5 dkg smalcu.

Rozkłócić ćwierć ltr wody z całym jajkiem, dodając troszeczkę soli, wsypać mąkę, rozbić dokładnie, aby grudek nie było, po czym wlać jeszcze ćwierć ltr wody, wymieszać dobrze i smażyć naleśniki niezbyt cienkie. Dobrze rozgrzaną patelnię smarować słoninką wbitą na widelec, nalewać ciasta i na ostrym ogniu smażyć z obydwóch stron. Pociągnąć każdy naleśnik bardzo cienko powidłami, złożyć w chusteczkę lub zwinąć i obsmażyć na smalcu. Oddzielnie podać można miazki cukier. Z ilości tej będzie 16 naleśników.

# Pomysł p. de Villayet

Gdy codziennie prawie przechodzę przez "Rond Point" koło Pól Elizejskich, nie mogę się obronić przed myślą o panu de Villayet. Każdy z niezliczonych sprzedawców znaczków, czyhający przed swym "namiotem" na klienta i pieszczący świadomą wartość towaru ręką pięknym jakimś znaczkiem, nasuwa mi to nazwisko. Ale kim był pan de Villayet?

Pan ten był w r. 1653 kierownikiem małej poczty, "petite poste" w Paryżu, t. j. poczty lokalnej, czegoś w rodzaju metro, ale zastępującego go było, że wpadł na pomysł sprzedawania klientom swoim osobnych kopert już ostemplowanych za dwa sous. Niby głupstwo a mimo to pan de Villayet stał się ojcem filatelistów, a raczej filatelistyki. Z tego widocznie powodu został przez króla Ludwika 14-go wyniesiony do godności hrabiego! — Pierwszy ten stempl na kopertach p. de Villayet przyświecał wielu innym pocztom w czasach późniejszych: w r. 1823 szwedzki mi-

nister Treffenberg zaproponował stemplowa nie kopert dla opłacenia listów, ale projekt został odrzucony, w r. 1840 przyjęto w Anglii arkusze ze znaczkami, również Walia wydała takie arkusze dla swej lokalnej poczty, — sprzedając je 1 szyling i 3 d za tuzin. W r. 1840 wprowadzono w Anglii koperty ze znaczkami lub stemplem oraz osobne znaczki. Wynalazek ten naśladowano natychmiast w Stanach Zjednoczonych, które nie chciały pozostać w tyle za Europą. Niejaki p. Henry T. Windsor, będący prywatnym przedsiębiorcą "City Despatch Post" rozsyłał listy z takim stemplem po Nowym Jorku. Ale moda znaczków rozeszła się szybko i po innych krajach: kantony genewski, bazylejski, Brazylija, jak również dyrektorzy pocztowi w Nowym Jorku i Saint Louis wydają specjalne znaczki.

Bakcy filatelistyki został zaszczycony ludzkością: teraz pozostaje jej albo się wyleczyć z niego, albo... ulec i zbierać znaczki!

## Kolekcjonerstwo i nowa wartość

Wśród wielu filatelistów, jakich znalazłem w moim życiu, starałem się zawsze rozróżnić "maniaków" od "cwaniaków", t. j. zbieraczy z krwi i kości od ludzi lokujących w tych kawałkach papieru swoje kapitały. Filatelista bowiem to nie tylko nowa forma kolekcjonerstwa, namiętności do zbierania takich czy innych rzeczy, to też nowy czynnik ekonomiczny, nowa wartość, nowy współczynnik w obrocie pieniędzmi. Znałem ludzi, którzy stracili wszystko podczas wojny, dzięki albumowi znaczków pocztowych nie tylko się uratowali, ale zdołali wyjechać za otrzymane zań pieniądze w daleki świat i założyć sobie nowy byt.

Filatelistyka, t. j. zbieranie znaczków, po-

czynna się około r. 1860, w tym bowiem czasie (1862-1864) dom Mount Brown wydaje pierwszy katalog znaczków, dając 1200 odmian. Dodajmy dla porównania, że np. słynny "Standard Catalogue" z r. 1928 daje ich 46.000! Najwcześniejszy czasowo katalog, choć mniej okazały jak wspomniany powyżej, ukazuje się w r. 1860 w Strasburgu, a wydaje go Oskar Berger-Devrault, który w następnym roku wydaje zeszyt 12-stronnicowy. Znany naówczas artysta Booty dał pierwszy ilustrowany katalog. Amerykanie, zawsze praktyczni, zreprodukowali katalog Mount Browna, popełniając plagiat! Pierwsze albumy drukowane wyszły we Francji w r. 1862 oraz w Anglii, rysowane przez francuskiego malarza Justin Lallier.

## Giełdy znaczków

Wnet zorientowali się nie tylko zbieracze ale też ludzie "obojętni", że zbieranie znaczków może być świetnym interesem. Od stwierdzenia tej prawdy do wyzyskania jej w sposób praktyczny był tylko jeden krok: powstają agencje filatelistyczne w Waszyngtonie 1921, w Ottawie 1923, w Amsterdamie 1925, Kopenhadze 1926, Sztokholmie i t. d. Agencje te to poprostu okienka na poczcie, ułatwiające zbieraczom kompletowanie znaczków i sprzedające specjalne serie, których nie ma w normalnym obrocie.

Znaczki doczekały się, oczywiście, licznych muzeów, z których londyńskie w British Museum jest najznakomitsze. Posiada ono np. kolekcję darowaną przez T. K. Taplinga, a obejmującą wszystkie znaczki do roku 1890.

## Wśród wielkich zbieraczy...

— Prawdziwym zbieraczem jest jedynie ten, kto cierpliwie i nie wydając wielkich sum, dochodzi do swego zbioru i który poza tym zna się na tym, co kupuje! — Tak określił zbieracza Jego Królewską Mość król Jerzy V, a można mu wierzyć, bo należał do najsynniejszych zbieraczy. Rozpoczął kolekcjonować znaczki, gdy był młodym marynarzem i bynajmniej nie rozporządzał znacznymi sumami. Słynnym zbieraczem a przy tym bogatym człowiekiem był Filip La Renotiere von Ferrari, zmarły w Lozannie w 1917 r. Część jego zbiorów została sprzedana w Paryżu w latach 1922-25 i uzyskano z niej sumę 26.482.964 franki! Do niezwykle cennych zbiorów zalicza się też należący do p. Artura Hinda w Ułica (stan Nowy Jork), który kupił część zbiorów Ferrariego.

Kolekcjonerzy lubią opowiadać sobie o swych "łowach" i sukcesach: gdzie można

Zbiór króla angielskiego posiada też największe rzadkości. Między innymi może zachwycać oko zbieracza pełna seria (12 sztuk) znaczków Wysp Hawaj, z 1 października 1851 r., seria znaczków Brytyjskiej Gujany z r. 1851 (znaczek za 2 centy różowy), znaczki Maurycjusza 1847 za 1 d. oranżowo-czerwony stemplowany i inne "białe kruki". Również w Berlinie istniało muzeum znaczków: nie wiadomo, czy się uratowało podczas bombardowań. Jednym z jej najcenniejszych okazów był znaczek w. ks. badenkiego za 9 Kreuzerów czarny na zielonym zamiast na różowym papierze. Istnieje też muzeum znaczków w Sztokholmie, powstałe dzięki wspólnemu staraniu Hansa Lagerloefa z Nowego Jorku, który je "zafundował" w r. 1927.

lepiej podzielić się swymi filatelistycznymi radościami jak nie w towarzystwie fachowców? Już w r. 1869 powstało w Londynie "Philatelic Society", które w r. 1906 otrzymało prawo nazywania się "Królewskim Towarzystwem". W Nowym Jorku istnieje "Collectors Club". Raz po raz towarzystwa te lub też ministerstwa poczty i telegrafów urządzały wystawy, jak n. p. w ub. roku w Paryżu w Grand Palais" z okazji stulecia znaczków we Francji.

PEREGRINUS.

# Człowiek prehistoryczny chorował

B.D.I.C

## Spis chorób na kościach kopalnych

Do złudzeń, uparcie utrzymujących się w świecie naszej cywilizacji, należy pogląd, że ludzie pierwotni wolni byli od większości chorób dziś nękających ludzkość. Nauka ma, jako materiał badawczy, tylko kości odległych naszych przodków, pochodzące z wykopalisk. Ale właśnie na kościach wypisana jest historia wielu chorób, jakim podlegał osobnik, żyjący dziesiątki tysięcy lat temu. Dzięki kościom kopalnym uczeni dowiedli, że jaskiniowcy z przed setek tysięcy lat chorowali na reumatyzm i artretyzm. Słynny "człowiek z Neanderthalu", (którego szczątki wykopano prawie 100 lat temu pod Duesseldorfem, w Neanderthalu) — musiał dotkliwie cierpieć na artretyzm, skoro jego kręgi szyjne usztywniły się w stawach tak, że utworzyłyby jakby jedną zrośniętą kość.

W epoce paleolitu artretyzm był chorobą tak rozpowszechnioną, że na 4 dorosłych wypadł jeden artretyk.

U świtu czasów historycznych, około 5000 lat temu, w Egipcie, człowiek w wieku średnim wolny od schorzeń artretycznych czy reumatycznych był wyjątkiem. A podobnie miały się rzeczy i w Indiach amerykańskich w okresie przedkolumbowym.

## Dlaczego wieczorem światło przyciąga owady?

Znany wszystkim to zjawisko: wystarczy po stawić wieczorem w ciemności zapaloną świecę, aby przeróżne owady krążyły nad nią, aż wreszcie atakując płomień, padają martwe.

Wiele owadów posługuje się światłem ni- by kompasem. Poruszają się więc w ten sposób, żeby promień światła stale padał na tę samą część ich ciała.

Można przekonać się o tym w następujący sposób. Przykryjmy wędrującą po ścieżce ogrodu mrówkę filizanką. Przetrywamy ją w tym "więzieniu" przez godzinę. W tym czasie słońce na niebie przewędrowało spory kawałek i teraz promienie padają w innym kierunku. Przekonamy się, że osobodożona mrówka również zmieniła kierunek, właśnie tak samo, jak pod innym kątem pada teraz promień słońca na jej ciało.

Ponieważ zazwyczaj mrówki nie bywają uwieszone pod filizanką, a mole nie mają do czynienia z płomieniami świecy, więc zasadniczo instynkt ich dobrze nimi kieruje.

Nasze sztuczne światła doprowadzają wiele fruujących owadów do szalu. Jak samobójca krąży w coraz bardziej zacieśniających się kołach dookoła tego małego, przez człowieka stworzonego "słońca" i wreszcie z opalonymi skrzydłami padają na ziemię.

Łatwo to sobie wytłumaczyć: w świetle słonecznym, którego promienie są wszystkie równo i padają w tym samym kierunku, owady mogą z łatwością zachować prostą drogę, — gdyż światło pada stale pod tym samym kątem na ich ciało. Natomiast świeca wysyła promienie, rozchodzące się we wszystkich kierunkach. Jeżeli więc na cme lub muchę pada jeden z nich pod pewnym kątem, już następny trafia ją z tyłu, w zupełnie innym miejscu ich ciała. Wtedy mucha musi skierować się na lewo, aby znowu promień trafił ją w ten sam punkt, jak poprzedni. I tak dalej od płomienia do płomienia. I biedne, otumanione stworzonko dociera w coraz ciśniejszych obrotach do płomienia i... ginie.

W Europie, w okresie paleolitycznym (kamienia łupanego), jakieś 50.000 lat temu, 10 do 40 proc. ludności miało popte zęby. Później, w epoce neolitycznej (kamienia gładzonego), 10.000 lat temu — 3 proc., w epokach brązu i żelaza — odsetek ten wynosił 40 procent.

Skleroza (zwapnienie arteryj), choroba, uważana za "wykwit" cywilizacji, dawała się we znaki i jaskiniowcom.

Kiedy rozwijały się choroby weneryczne, uczeni współcześni nie są zgodni. Jedni twierdzą, że choroby te przed odkryciem Ameryki nie były znane w Europie. Inni, w tej liczbie grupa patologów francuskich, twierdzą, że niektóre cząstki ludzkie z przed 10.000 lat noszą te same ślady uszkodzeń, jakie i dziś powoduje niekiedy syfilis, a nawet dopatrzili się śladów na kościach gołeniovych, datujących się z okresu przed 25.000 lat.

W czasach historycznych syfilityczne kości znalezione w wykopaliskach rzymskich, z okresu wczesnych dynastii w Egipcie (2500 lat przed Chr.), z okresu kamienia w Japonii, Indiach i t. d.

A i gruźlica kości ma swoją historię starożytną. Jak mówią o tym wykopaliska, znana już była, w predynastycznym Egipcie (5 tysięcy lat przed Chr.), w Europie przed 10 tysiącami lat i w Indiach Zachodnich przed odkryciem Kolumba.

Nasi prehistoryczni przodkowie, choć żyli na łonie natury, cierpieli też na brak niektórych... witamin. Kości ludzkie z przed 10 tysięcy lat noszą np. ślady krzywicy, która — jak dziś wiemy — powoduje brak witaminy D.

## Grający łuk

Łuk człowieka pierwotnego służył nie tylko do łowów. Nasi przodkowie zauważyli, że trącona cięciwa wydaje wibrujący dźwięk. Wystarczyło cięciwę zastąpić struną zrobioną z jelita upolowanej zwierzęcy, by narzędzie łowów zmieniło się w... instrument muzyczny.

Grający łuk znany był naszym przodkom już w epoce neolitu. Oryginalny ten instrument można było obserwować w użyciu jeszcze w ubiegłym stuleciu u afrykańskich Zulusów. Murzyni udoskonalili neolityczny wynalazek przewlekając przez strunę cięciwy kościany lub drewniany pierścień. Przesuwając go wzdłuż struny, mogli ją dowolnie skręcać lub wydłużać, co pozwalało na wydobycie wyższych lub niższych tonów.

Grający łuk wkrótce zmienił się w wyraźny już instrument muzyczny, zwany monokordem, bo miał tylko jedną strunę. Nasi pomysłowi przodkowie nie poprzestali na tym. Prymitywny instrument zaczęto ulepszać, dodając początkowo drugą strunę, później trzecią, czwartą i piątą. Zmiana ilości strun nie postrzeżenie zmieniła jakość instrumentu. W ten sposób z monokordu narodziła się lira, cytra, harfa, cymbaly i inne jeszcze instrumenty strunowe. Ich rozwój odbywał się już w czasach historycznych. Tak na przykład lira, której używali starożytni Egipcjanie, Etruskowie i Grecy, miała zrazu kilka strun, później ilość ich wzrosła do kilkunastu. W pierwszym stuleciu przed naszą erą w Rzymie dodano do niej pudło rezonansowe, które wzmacniało i udoskonalało dźwięk. W średniowieczu zaś zbudowano lirę korbową.

Udoskonalając te instrumenty, zbudowano klawikord, instrument rozpowszechniony i używany w wieku 16-tym. Miał on kształt pudła czworobocznego, które później osadzono na nóżkach. Jak wskazuje nazwa, miał on już klawiaturę, przy czym klawiszów było więcej niż strun. Każdy klawisz bowiem zaopatrzony był w języczek, który według potrzeby skracał strunę a jednocześnie wydobywał dźwięk.

Z klawikordu narodził się w 17-tym wieku klawesyn względnie klawicymbał czy szpinet. Był to instrument klawiszowy w kształcie wydłużonego trójkąta, osadzony na 3-ech nóżkach. Na wewnętrznym końcu każdego klawisza miał on drewnienko, w którym było umocowane ostro zatemperowane pióro (zazwyczaj pióro kruka). Przy naciśnięciu klawisza zaczepiało ono o strunę, wydobywając w ten sposób dźwięk. W przeciwieństwie do klawikordu, klawesyn miał ilość klawiszów równą ilości strun. Klawesyn buduje się jeszcze dzisiaj, gdyż tylko na nich można wier nie odtwarzać utwory kompozytorów 18-go wieku.

Dzisiejsze fortepiany są udoskonaloną formą dawnych klawesynów.



Ze sztuki polskiej:

"ZBÓJNICY" Wł. Skoczylas

## Grzeczność przede wszystkim

Chińczycy słyną z przysłowiowej wprost grzeczności i z zamiłowania do prawienia komplementów. Co zresztą jest jedyne formą zewnętrzną, gdyż chińska grzeczność bynajmniej nie ma na celu istotnie w czymś pomóc. Oto autentyczna pono ilustracja.

Na dworcu w Pekinie Chińczyk, przystępując do chińskiego urzędnika kolejowego, trzykrotnie kłania się nisko i powiada: "Wielki władco żelaznych koni wybac mi, nikczemnemu podróżnikowi, bardziej nikczemnemu, niż w prochu pelzający robak i niegodnemu ucałować skraj twej sukni, pozwól mi zapytać o coś ciebie, który wiesz wszystko". Na to urzędnik kłania się nisko trzykrotnie, kładzie rękę na sercu i odpowiada: "Szlachetny podróżniku, tak łaskawy, że zwracasz się do mnie nic nie znaczącego ze słowami, których szlachetny ton przejmuję mnie rozkoszą, zaklinam cię, wymień to pytanie, abym odpowiadając mógł usprawiedliwić swe istnienie". "Usprawiedliwiasz je władca żelaznych koni, pytanie które w najgłębszej pokorze ośmielam się postawić ci, brzmii, kiedy odchodzi pociąg do Nankinu?" "Czigodny podróżniku, woła wzruszony urzędnik, uradował twego niewolnika. Opromieniasz słońcem moje serce, ponieważ na pytanie mogę ci odpowiedzieć. Pociąg odszedł właśnie, podczas gdy zaszczycałeś mnie swą rozmową".

## SMAKOSZE WŚROD ZWIERZĄT

Nietylko między ludźmi zdarzają się smakosze, ale bywają i zwierzęta z tym nawykowaniem. I tak orangutany zajadają się po prostu ostrygami i w ogóle różnymi skorupiakami. Udają się one często nad brzeg morza i tam, po odpływie, wybierają sobie co największe ostrygi. Gdy ostryga otworzy skorupę, orangutan wsuwa w otwór kamień, poczem wyciąga ją bez najmniejszego trudu. Inne małpy odrazu rozbijają skorupy kamieniem, nie chcąc się widocznie długo trudzić. Lisy i niedźwiedzie są także bardzo lako-

me na ostrygi, wskutek czego opowiadają, że pewnego razu lis znalazł na brzegu morskim wielką ostrygę, która właśnie otworzyła skorupę do słońca. Łakomiś wsunął czym prędzej język w otwór, ale ślimak w tej samej chwili zawarł skorupę z powrotem i biedny lis nie mógł się uwolnić z pułapki. Położył się na brzegu, czekając na wybawienie, gdy tymczasem nastąpił świeży przypływ morza i fala zatopiła nieszczęśliwca.

Znana też jest powszechnie rzeczka, że nie dźwiedzie lubią nadzwyczaj miód i często lako-

bia ogromne spustoszenia wśród pasiek leśnych.

Kunie smakuje najbardziej delikatny drób, a znowu dla wydry nie ma lepszego przysmaku nad pstrągi. Zwierzęta drapieżne, które pożerają wszystko, co im w paszczę wpadnie, mają także swoje gusta. Zjadają bowiem najpierw ze swych zdobyczy pewne części, które im prawdopodobnie najbardziej smakują, a dopiero potem biorą się do reszty.

N. N.

# ŻYCIE ORGANIZACYJNE

## Pielgrzymka do Rzymu i Monte Cassino

W związku z komunikatem Zarządu Federacji P.O.O. w poprzedniej "Syrenie", Zarząd SPK Oddział Francja postarał się o dalsze informacje w tej sprawie.

Jeśli chodzi o teren W. Brytanii, to tam inicjatywa pielgrzymki spoczywa na barkach Zarządu Głównego SPK, z którym współpracuje na tym odcinku Sekretariat Kół Oddziałowych.

Celem pielgrzymki jest danie wyrazu przywiązania naszego Narodu do wiary ojców oraz danie wyrazu najgłębszemu przekonaniu, że sprawa niepodległości Polski jest ściśle związana ze zwycięstwem prawd Bożych, głoszonych przez Kościół katolicki.

Ponadto chodzi o manifestację z okazji Roku Świętego wobec świata wkładu Polski w walkę o prawdę i prawa do wolności przez oddanie należnej cześci poległym Kolegom w bitwie o Monte Cassino.

W celu zgrupowania na ziemi włoskiej w jednym czasie jak największej ilości b. żołnierzy P.S.Z. i ich rodzin, którzyby, po dopełnieniu obowiązków związanych z udziałem w pielgrzymce, występowali tam wspólnie, w szczególności na audyencji u Ojca św. i w uroczystym obchodzie rocznicy bitwy pod Monte Cassino, w dniu 18. 5. ustalono jako termin dla pielgrzymki kombatanckiej połowę maja b. r.

Akcja powyższa jest uzgodniona z Generałem W. Andersem, który obiecał wziąć udział we wspólnym wystąpieniu b. żołnierzy P.S.Z. na audyencji u Ojca św. i w obchodzie bitwy pod Monte Cassino.

Na terenie W. Brytanii pielgrzymka kombatancka organizowana jest w ścisłym porozumieniu z Polskim Instytutem Akcji Katolickiej, który zajmuje się w całości stroną religijną i organizacyjną pielgrzymki.

Przewidziane zostały dwie trasy dla pielgrzymki kombatanckiej z W. Brytanii:

- 1) autobusowa przez Francję od 13-26 maja (14 dni) — w cenie ca. £ 36;
- 2) kolejowa — od 15-23 maja (9 dni) — w cenie ca. £ 26.

Podajemy te dane orientacyjnie, gdyż w odniesieniu do Francji żadnej konkretnej ceny nie możemy jeszcze podać, ponieważ zależy to od ilości zgłoszeń.

### PIELGRZYMKA DO RZYMU związana z wycieczką dockoła Włoch

zorganizowana przez Zw. Rez. i b. Wojskowych (Okręg Wschód) wspólnie z II Okręgiem Z. H. P. Francja Wschód.

TRASA: Autobusem: około 5000 km prowadzi przez Szwajcarię, Mediolan, Spezie, Piombino, Rzym, Neapol, Capri, Monte-Cassino, Castel Gandolfo, Florencję, Wenecję, Mediolan i Szwajcarię.

CZAS: Od 16.8. do 6.9. 1950, razem 22 dni. Miejsce odjazdu — Hayange.

OPLATA: 15.500 fr. z całkowitym wyżywieniem i noclegami (pod namiotami, na wzór obozu harcerskiego).

ZAPISY: przyjmuje sekretarz Koła Rez. i Byłych Wojsk. z Hayange Urbański Br. za mieszkały 5, rue Wilson, Algrange (Moselle) Harcerze i Harcerki oraz członkowie K. P. H. zgłaszają się na adres Komendanta Bałabuszyńskiego 36, rue du dr. Gauthier w Knutange (Moselle). Uczestnikiem tej wycieczki może być każdy Polak lub Polka (na wet ob. francuski) myśli niepodległościowej.

Przy zgłaszaniu się należy wpłacić 2.000 fr. wpisowego które jest wliczane na poczet kosztów ogólnych. Aby uzyskać pokrycie kosztów, reflektanci (tki) proszeni są wpłacić pewną kwotę pieniędzy regularnie każdego miesiąca, resztę nieodzwrotnie w dniu wyjazdu.

UBIÓR: dowolny, jedynie obowiązuje берет granatowy, dużego modelu ze stopniem wojskowym (o ile ktoś posiada). Orzełki polskie na berety będą wydane przed odjazdem. Harcerze i harcerki oraz członkowie K. P. H. jadą w mundurach harcerskich.

REGULAMIN: W czasie podróży jak i w czasie trwania wycieczki obowiązuje regulamin, a zatem: rozwijanie i zwijanie namiotów, ładowanie na autobusy, kolejna praca i dyżury w kuchni itp.

UWAGI: Organizatorami tej wycieczki są ci sami Koledzy, którzy w roku ubiegłym zorganizowali ze wspaniałym sukcesem "Tour de France" również autobusami. Aby ułatwić im pracę, reflektanci i reflektantki proszeni są zgłaszać się możliwie jak najprędzej.

Przy zgłaszaniu się należy podać rodzaj i numer karty tożsamości, imię ojca i matki, datę i miejsce urodzenia i dokładny adres.

Wszelkie sprawy związane z wizami szwajcarskimi, włoskimi i francuskimi będą załatwiane przez organizatorów.

Rula Władysław.

Prezes 7 Okr. Zw. Rez. i b. Wojsk.

Bałabuszyński Z., Hm.

Komendant II Okr. Z. H. P.

(Francja Wschód)

Możemy jednakże dla orientacji kolegów zaznaczyć, że przybliżony koszt 8-dniowej pielgrzymki z Francji do Rzymu i Monte Cassino wyniosłby prawdopodobnie od 18-20.000 fr. na osobę.

Zwracamy się tą drogą do Zarządów wszystkich Kół SPK i Grenadierów o możliwie śpieszne poinformowanie nas, czy w ich gronie znaleźliby się amatorzy na odbycie tej pielgrzymki.

Apel nasz kierujemy również do innych ko-

legów, członków naszego Stowarzyszenia, przebywających we Francji, a nie należących do tychczas do żadnego z Kół SPK.

Odpowiedzi prosimy kierować na adres Zarządu Stowarzyszenia, 20, rue Legendre, Paris (17<sup>e</sup>), w terminie do dnia 15. 3. 1950 r.

Do Zarządów Kół, niezależnie od niniejszego apelu w "Syrenie", zwrócimy się w specjalnych pismach okólnych, podając dalsze szczegóły pielgrzymki.

Zarząd SPK - Oddział Francja.

### W KOLONIACH GÓRNICZYCH

## 32 dni więzienia w Albi

Z Aubin do Decazeville (Aveyron) droga prowadzi przez Combes, gdzie — jak w Rzymie Papieża — nie można nie odwiedzić gościnnego domu Państwa Przybyszów. Mimo, że Gospodarz, serdecznie podejmujący przedstawiciela "Syreny", obchodził w roku ubiegłym 30-lecie swego ożenku, a w lipcu br. obchodzić będzie 27 rocznicę swej pracy w kopalni — nie można nawet o nim powiedzieć, że jest w tzw. podeszłym wieku, bo nie jednego jeszcze młodzieńca w pracy górniczej w kozi róg zapędzi.

Rozważając tzw. polskie bolączki — tak wszędzie jednakże i tak wciąż, niestety, dalekie od uleczenia — dotykamy nagłe tematu, który uderza wyobraźnię: czy podobna, aby we Francji można było znaleźć się w więzieniu prawie... sowieckim? Okazuje się, że mój rozmówca ma właśnie za sobą takie przeżycie — i to tym bardziej smutne, że miało ono miejsce (o ironio!) w okresie... Liberation!

Jak wiadomo, okolice te (zwłaszcza Albi) zalane zostały zaraz po wycofaniu się Niemców przez oddziały tzw. czerwonych, w których pod dowództwem m. in. spadochroniarzy sowieckich znalazło się wielu Rosjan różnego autoramentu: włosowcy, b. jeńcy wojenni, dezercerzy itp.). Owi to właśnie "czerwoni", inspirowani przez usłużnych agentów lokalnych, "likwidowali" co najbardziej zasłużonych przywódców polskiego Ruchu Oporu na tamtym terenie. Oprócz p. Przybysza, szefa miejscowej placówki POWN zabrano wtedy m. in. p. Fr. Mateleskiego, szefa okręgu POWN na Tarn i Aveyron, p. Fr. Rogólskiego, szefa obwodu POWN Cagnac-Carmaux i zastępcę szefa okręgu Tarn po bohaterkiej śmierci śp. Wł. Drożdża, śp. W. Hedericha, szefa placówki POWN w Le Gua, p. Wł. Pytlowskiego, szefa placówki POWN w Decazeville i innych.

P. St. Przybysza przetrzymano wówczas aż 32 dni w więzieniu w Albi, gdzie panowały porządki wzorowane na sowieckich obozach koncentracyjnych. "Kto nie z nami, ten przeciw nam!" — groził ówczesni "czerwoni" przywódcom polskiej Resistances we Francji. A niejednym spośród tych przywódców — podobnie jak p. Przybysz czy p. Ro-

LE MANS. — W dniu 22 stycznia odbyło się roczne Walne Zebranie Koła Rez. i b. Wojsk. Przewodniczył dr Mickaniewski. Po sprawozdaniu Zarządu i uchwaleniu absolutorium wybrano nowe władze w składzie: Józef Wawrzyniak (21, rue Jean Mermoz, Cité des Pins) prezes, Henryk Janowski — wiceprezes, Marcin Pilch (22, rue de la Carrière — sekretarz, Jan Huchalski — skarbnik, Wiktor Kopic — chorąży, ks. Paszek.

Postanowiono między innymi obchodzić 20-lecie Koła łącznie z obchodem święta Narodowego 3-go maja.

Zebranie zakończono odśpiewaniem "Roty".

MERLEBACH. — Koło Rez. i b. Wojsk. podaje do wiadomości, że w dniu 7 maja br. obchodzi 25-letni jubileusz założenia Koła, połączone z dekoracją sztandaru.

Prosimy wszystkie Koła wchodzące w skład 7 Okręgu Wschodniej Francji by w dniu tym żadnych uroczystości nie urządzały.

W niedzielę dnia 5 marca br. w lokalu pa na Wilmouth w Freyming o godzinie 15 odbędzie się miesięczne zebranie Koła. Sprawy ważne; o liczne przybycie członków prosí Zarząd.

BETHONCOURT. — Dnia 25. 1. 1950 r. odbyło się walne zebranie sekcji P.R.E.P. Zarząd wybrany na rok 1950 jest następujący: Prezes Karolczyk Stefan, Cites Nouvelles nr. 96, Bethoncourt (Doubs), sekretarz Popławski Antoni, 27, rue Pierson, Bethoncourt (Doubs), skarbnik Szpyrka Marcin, Bethoncourt (Doubs). Komisja Rewizyjna: Zając, Woldański, Wilk, Wszelką korespondencję prosimy kierować na ręce prezesa, lub sekretarza.

Za Zarząd: Popławski A., sekr.

## Sekcje Polskie «Force Ouvriere»

Ruch zawodowy wśród górników polskich w południowo-zachodniej Francji zaczyna coraz bardziej przybierać na sile. Jedną z form tego ruchu są Sekcje Polskie przy Force Ouvriere, które powstały już w Cagnac i w Carmaux (Tarn).

W Cagnac zebranie organizacyjne odbyło się 15. 1. Przewodniczył inicjator założenia Sekcji, jeden z czołowych i najbardziej zasłużonych przywódców górników polskich p. Feliks Rogólski. Górnicy polskich z pobliskiego Carmaux reprezentowali pp. J. Soboń i M. Dąbrowski. Na zebraniu obecny był też przedstawiciel miejscowej Force Ouvriere p. Aquette. Zebranie miało przebieg rzetelny i poważny, zainteresowanie powołaną Sekcją — duże, liczba zapisanych członków dochodzi w tej chwili do 30-tych. Zarząd Sekcji powołano w składzie następującym: prezes — Mieczysław Wanlik, sekretarz — Czesław Kasprzak, skarbnik — Adam Gach.

W Carmaux organizacyjne zebranie polskiej Sekcji przy Force Ouvriere odbyło się 19. II. Wstępne przemówienie — mocne i serdeczne — wygłosił p. Larroque, mer St. Benoit, jeden z czołowych reprezentantów górników francuskich. Poza tym na zebraniu obecnych było 3 przedstawicieli miejscowej Force Ouvriere. Spośród gości ze strony polskiej przemawiał p. F. Rogólski, przedstawiciel polskiej Sekcji z Cagnac, podkreślając wielkie znaczenie ruchu zawodowego oraz konieczność jak najczynniejszego udziału w nim Polaków. Do władz polskiej Sekcji powołano: Józef Soboń — prezes, Marcin Dąbrowski — sekretarz, Adam Nitkiewicz — skarbnik. (m.m.)

### Zbiórka na sztandar Związku Rez. i b. Wojskowych

1. Koło Rez. i b. Wojskowych Dourges złożyło 3.000 franków.  
2. Koło Rez. i b. Wojskowych Roubaix złożyło 1.500 franków.

W imieniu Związku, serdecznie dziękujemy, następnym wpływom od Kół będą stopniowo umieszczane w "Syrenie).

Zarząd Główny.

### WOLNOŚĆ POLSKI - SPRAWĄ WSZYSTKICH WOLNYCH LUDZI ŚWIATA.

### Walne zebranie Koła SPK Lille

W dniu 26 lutego br. odbyło się zwyczajne walne zebranie Koła SPK Lille. Nowe władze Koła ukonstytuowały się następująco: Prezes: kol. Eugeniusz Tuszewski (ponownie); członkowie Zarządu: Tadeusz Łada, Stanisław Sroeki, Adam Tokarski, Franciszek Kowalewski, Edmund Witkowski, Janusz Mazurkiewicz, Stanisław Skowronski, Wiktor Zabłocki; zastępcy: Dębowski, Rachwalski, Leszczyński. Kom. Rewizyjna: kol. kol. Araszkiewicz, Tarkowski i Dmytrowski; zast.: kol. kol. Bieńko i Korszeń. Sąd Koleżeński: kol. kol. Cybulski, Lubeł, Nordau, Stępień, Rokicki, Pokładzki, Bujnowski i Świątnik.

Szczegółowe sprawozdanie z zebrania walnego zostanie ogłoszone dodatkowo.

### Podwieczerek artystyczny przy mikrofonie

Zarząd Koła SPK w Lille uprzejmie komunikuje, iż wobec wielkiego powodzenia urządzanych ostatnio podwieczorków przy mikrofonie z programem artystycznym, organizuje taką imprezę z nowym programem w dniu 5 marca br. (niedziela) o godzinie 17. Po podwieczorku zorganizowany będzie bridge. Wstęp wolny.

## Komunikat Nr. 1 Koła Paryż S. P. K.

Uprzejmie zawiadamiamy Kolegów, że Zarząd Koła Paryż wybrany na Walnym Zebraniu Członków Koła Paryż w dniu 29. 1 br. ukonstytuował się w sposób następujący:

Prezes — kol. Józef Jaklicz, Wiceprezes — kol. Józef Rokicki, Sekretarz — kol. Stanisław Domański, Skarbnik — kol. Jan Mirek, Członkowie Zarz. — Edmund Galinat-Zaremba, Józef Pluskowski, Stanisław Łucki, Czesław Sław-Góralik.

2. W ramach Zarządu utworzone zostały następujące sekcje: a) organizacyjno-gospodarcza, b) kulturalno-oświatowa i imprez, c) opieki społecznej i zatrudnienia.

3. Siedziba Koła, mieści się w Domu Kombatananta w Paryżu, 20, rue Legendre, pokój na trzecim piętrze.

4. Członkowie prezydium przyjmują Kolegów w następujących dniach i godzinach:

Prezes kol. Jaklicz w piątki od godziny 20 do 22-giej. Wiceprezes kol. Rokicki — we wtorek od godziny 14 do 16-ej. Sekretarz kol. Domański — codziennie w godzinach urzędowych. Skarbnik kol. Mirek — codziennie w godzinach urzędowych.

Wszyscy członkowie Prezydium przyjmują Kolegów w siedzibie Koła, jedynie Skarbnik

### Podziękowanie

Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Polskich we Francji składa najserdeczniejsze podziękowanie pani Weronice Bell za uświetnienie balu "Dziennikarskie ostatki" pięknymi pieśniami oraz p. Witoldowi Januszewskiemu za wykonanie wspaniałych dekoracji.

Jednocześnie Zarząd Syndykatu dziękuje Zarządowi Kooperatywy "Ognisko Polskiego Kombatananta" oraz jej dyrektorowi p. Józefowi Ottomańskiemu za cenny dar, kol. Feliksowi Jaguzańskiemu, dyrektorowi księgarni "Linne" za dostarczone materiały, paniom Wandzie Kalinowskiej, Elżbiecie Kuczyńskiej, Marii Mroziewiczowej i p. Emilio wi Sankowskiemu za pomoc gospodarczą oraz wszystkim tym, którzy przyczynili się do urządzenia i powodzenia imprezy.

Najserdeczniejsze podziękowanie Syndykat kieruje również pod adresem publiczności za jej masowy udział w tej pierwszej reprezentacyjnej imprezie Prasy polskiej w Paryżu.

kol. Mirek załatwia Kolegów w biurze Wyd. Kult.-Ośw. SPK przy 54, rue Truffaut, Paris 17-e, 3 piętro.

Za Zarząd:

Jaklicz J., Prezes.

Domański S., Sekretarz

### Komunikat Polskiego Związku Inwalidów Wojennych we Francji

32, rue Basfrois, Paris (11)

Poszukujemy inw woj. Kłapa Bolesława, członka naszego Związku i prosimy o podanie aktualnego adresu.

Jednocześnie prosimy Kolegów i znajomych, o ile wiedzą o miejscu zamieszkania wymienionego, by podali nam jego adres. Pragniemy zawiadomić go o rencie inwalidzkiej.

Zarząd Główny P. Z. I. W. we Francji

### SPK Koło Nicea

W dniu 22 stycznia br. odbyło się w Walne Zebranie członków tutejszego Koła, na którym udzielono absolutorium ustępującemu Zarządowi i dokonano wyboru nowego Zarządu Koła w składzie: Włodzimierz Krzyżanowski — przewodniczący, pani Kisiel-Kislańska Jadwiga — wiceprzewodnicząca, Kucharski Wiktor — sekretarz, Stanisław Małachowski — skarbnik, Helena Skarbak — członek Zarządu. Skład Komisji Rewizyjnej: Nieczuja-Innatowicz Ludwik, Stanisław Berak. Sąd Koleżeński: Alkowi Mikołaj, Mokrzycki Bronisław, Marciniak Stefan, Nebelska Anna, Krzyżanowska Janina, Rymusza Bolesław.

Za Zarząd: Kucharski, sekr.

## Łańcuch prasowy

P. Z. Łupiński, wezwany przez p. St. Lisa, wpłaca 1 f. szt.

P. K. Skrzywan, wezwany przez p. St. Lisa, wpłaca 5 sh.

P. M. Zieliński, wezwany przez p. St. Lisa, wpłaca 10 sh.

# Umowy zbiorowe

(CIĄG DALSZY)

Prawa Ministra Pracy i Opieki Społecznej posiadane do wszystkich wyżej wymienionych przedsiębiorstw, nie dotyczą jedynie rolnictwa, w których to sprawach Minister Pracy i Opieki Społecznej uzgadnia wszelkie zarządzenia z Ministrem Rolnictwa.

Umowa zbiorowa jest to umowa dotycząca warunków pracy, zawarta, z jednej strony przez jedną lub kilka organizacji syndyka listycznych pracowników, z drugiej strony — przez jedną lub parę organizacji syndykalistycznych pracodawców, lub innych zrępowców pracodawców, ewentualnie przez jednego lub kilku pracodawców.

Spisujący umowę, mogą żądać lepszych warunków dla pracowników, niż te, które dotychczas obowiązywały, nie mogą jednak odstępować od zarządzeń określonych przez ostatni dekret i jego postanowienia.

Przedstawiciele organizacji zawierających umowę zbiorową występują w imieniu organizacji, które reprezentują w wypadkach:

— jeżeli statut organizacji ich do tego upoważnia,

— jeżeli upoważnieni są uchwałą organizacji,

— jeżeli posiadają upoważnienia indywidualne wręczone im przez wszystkich członków organizacji.

Umowa zbiorowa zawarta jest na czas określony lub też bezterminowa. Jeżeli umowa zawarta jest na czas określony, czas ten nie może przekraczać pięciu lat.

Jeżeli do umowy nie wyciągnięte są specjalne zastrzeżenia, z chwilą upływu terminu umowy, staje się ona automatycznie bezterminowa.

Umowa zbiorowa bezterminowa może być rozwiązana na życzenie jednej ze stron.

Strony zawierające umowę zbiorową powinny przewidzieć w niej, kiedy i w jakim czasie może być rozwiązana, odnowiona lub poddana rewizji i zmieniona. Przewiduje również termin zawiadomienia o rozwiązaniu umowy.

Syndykaty zawodowe, które nie spiszą u-

mów obecnie, mogą spisać je w terminie późniejszym. Umowa taka jest ważna od dnia następnego po złożeniu umowy, lub zawiadomieniu urzędowym o spisaniu takowej, doręczonym notariuszowi lub sekretarzowi Polubownego Sądu Rzecznawców (PSR).

Umowa zbiorowa, o ile nie ma sprzeciwu, której ze stron, jest ważną od chwili złożenia jej, w trzech egzemplarzach w sekretariacie Pol. Sądu Rzecznawców (P.S.R.), jeżeli zaś Sąd ten nie jest kompetentny dla której ze stron, u notariusza lub Sędziego Pokoju w miejscowości podległej jego kompetencji.

Umowę tę składa strona więcej zainteresowana. Koszta ponoszą obie strony.

Z trzech egzemplarzy umowy zbiorowej,

## Z Szwajcarii

Swego czasu donieśliśmy o skandalicznych warunkach w obozach IRO we Włoszech (por. "Syrena" Nr. 96 i 99) i o echem tego w prasie szwajcarskiej. Nic też dziwnego, że transport, który w końcu stycznia opuścił Szwajcarię przeczornie zaopatrzony w asystę dziennikarzy szwajcarskich i przedstawicieli organizacji pomocy. IRO bowiem nie lubi rozgłosu w sensie negatywnym, z punktu widzenia zaś władz szwajcarskich takie wiadomości wcale nie przyczyniają się do popularności wycieczek do Australii. Toteż nie bez przemyślenia możemy donieść, że awantura wokół obozów IRO jednak pomogła. Dziennik "Die Tat" który może najostrożniej zaatakował władze IRO w Genewie, zamieścił w n-rze z dnia 14 lutego br. obszerny reportaż z podróży do Włoch, pod nieco złośliwym tytułem: "Obozy IRO we Włoszech — widziałe dzisiaj".

IRO rozporządza obecnie trzema portami żeglarskimi, skąd wyjeżdżają uchodźcy: z Bremy — do USA i Kanady, z Neapolu i Triestu — do Australii i krajów Poł. Ameryki. We Włoszech zorganizowano 14 obozów dla uchodźców, z których: Triest, Aversa, Bagnoli służą jako obozy przechodnie, Paganini — jako oboz przeskoleniowy, San Antonio dla odciążenia przechodni i oboz wypoczynkowy dla dzieci w Salerno.

Sprawozdawca "Die Tat" podkreśla, że jego wrażenia opierają się na obecnym stanie obozów, miał on jednak możliwość rozmawiania tak z przebywającymi tam uchodźcami, jak i personelem włoskim.

### Obozy przechodnie w Trieście, Aversa i Bagnole

Oboz w Trieście znajduje się w Casa dell' Emigrante, pięciopiętrowym gmachu wybudowanym przez Lloyd Triestino dla użytku emigracyjnych. W czasie wojny służył jako koszary, po wojnie został odnowiony przez IRO. Mieści on ok. 1000 osób, zaopatrzony jest w centralne ogrzewanie, nowoczesną kuchnię, natrysk, urządzenie do sterylizacji bielizny, dobrze zaopatrzony szpital. Sypialnie wspólne, wieloosobowe, pojedyncze łóżka. Tam skie rowano ostatni transport ze Szwajcarii (450 osób, w tym ok. 200 Polaków). Reporter nie zanotował skarg na warunki mieszkalne, natomiast jedzenie pozostawiało dużo do życzenia jeśli chodzi o sposób przyrządzenia.

Oboz w Aversa, 20 km. na północ od Neapolu, był przed tym obozem karnym czarnych żołnierzy armii amerykańskiej. Zawiera baraki drewniane i murowane w których mieszczą się sale mieszkalne, kuchnie, magazyny, szpital, kaplica, biblioteka i szkoła. Zasadniczo pobyt trwa tam ok. 10 dni, spotkanie jednak uchodźców którzy przebywają dłużej niż miesiąc, i nie wiedzą kiedy wyjadą. Wyżywienie jest lepsze niż... "okolicznej ludności" (z czego nie wynika że jest dobre — przyp. nasz). Stan zdrowotny uchodźców dobry. Szczególną opieką są otoczone dzieci. Otrzymują one dodatkowe racje mleka, jaj i sera. Pracujący w kuchni uchodźcy są wynagradzani wg. miejscowych stawek. Uchodźcy korzystają z lekcji angielskiego, mogą także "dzięki uprzejmości policji włoskiej" wychodzić z obozu. W każdą niedzielę są organizowane wycieczki krajoznawcze.

Oboz przejściowy w Bagnoli, 5 km. od Neapolu, jest największym obozem tego typu. Składa się z wielkich, nowoczesnych budynków wystawionych przez Banco di Napoli. Dzieli się na dwa podobozy, w pierwszym przebywają uchodźcy posiadający pozwolenie wjazdu do danego kraju i oczekujący na statek, w drugim uchodźcy niekwalifikowani jeszcze przez komisję. W obozie jest kino, tereny sportowe, biblioteka, kościół i doskonałe urządzenia sanitarne. Mieści się w nim około 8000 osób. Budynki oddzielone są uliczkami. Większość uchodźców skarżyła się na jakość jedzenia. W porównaniu z innymi obozami mieszkańcy Bagnoli oczekujący na statek nie mogą opuszczać obozu. Stąd wielu z nich posiadających np. kogoś z rodziny w szpitalu, nie wychodzi z obozu od miesiąca. Kierownictwo obozu nie interweniuje w takich wypadkach. Dziennik podkreśla, że "choć IRO ma niezaprzeczalnie poważne zasługi, to jednak brak jest kontaktu człowieka do człowieka, brak jest serdecznego

podpisanej przez strony, jeden zostaje przesłany w przeciągu dwóch dni do Ministra Pracy i Opieki Społecznej, drugi, do Departamentalnego Inspektoratu Pracy, w którego rejonie została zawarta umowa.

W wypadku jeżeli umowa zbiorowa dotyczy pracodawców i pracowników rolnych, jeden egzemplarz wysyła się do Ministra Rolnictwa, drugi do Dyrekcji Departamentalnej Kontroli Praw Społecznych Pracowników Rolnych.

Zobowiązane do wykonania warunków umowy są wszystkie osoby, które ją podpisały osobiście lub przez organizację przez nich upoważnione. Umowy więc wiążą tak samo wszystkie organizacje, występujące w imieniu swych członków, jak również i te osoby, które w czasie późniejszym stają się członkami tych organizacji.

Jak widać z powyższego to zawieranie umów zbiorowych powierzone jest organiza-

cją syndykalistycznym. Jakie organizacje będą miały największy wpływ, a które mogą mieć nawet odebrane prawo zawierania umów, rozpatrzymy w następnym numerze. Narazie jasnym jest, że każdy syndykat będzie walczył o sprawy swych członków. I im więcej ich będzie miał, tym będzie mocniejszy w swej walce!

Zaden syndykat nie będzie się interesował pracownikami nie należącymi do niego i w ich imieniu nie będzie podpisywał umowy. Wielu z naszych kolegów, dotąd nie zsyndykalizowanych, odpowie, że mogą wstąpić później i w ten sposób nabejdą prawa. Tylko pytanie, czy syndykat ich wtedy przyjmie?

To też każdy poważnie myślący pracownik powinien już dziś należeć do syndykatu, a jeśli dotąd nie należy, to wybrać sobie jeden, najbardziej mu odpowiadający pod względem ideowym i do niego wstąpić, aby później nie było za późno. Jan Szyndler.

## IRO robi dobre wrażenie ...

stosunku pomiędzy szefem obozu a uchodźcą". Każdy bowiem uchodźca — konkluduje dziennikarz szwajcarski — "jest osobnym problemem. Jeden skarży się na jedzenie, drugi pragnie wychodzić do miasta, trzeciemu dać trzeba nową parę butów, a czwartemu łaknie dobrego sioła, na które czeka. IRO, jak wszystkie wielkie organizacje uczyniło dużo dobrego, ale nie zajmuje się pojedynczym uchodźcą, lecz traktuje ich ogólnie".

Na drodze z Neapolu do Salerno, pośród plantacji pomarańczowych, leży obóz przeskoleniowy Paganini, w którym umieszczą się inwalidów i uzdrowieńców po przebytej gruźnicy. Obecnie przebywa tutaj na stałe ok. 600 osób, w tym sporo dzieci. Obóz prócz piękno położenia, urządzony jest właściwie w ogrodzie. Składa się z pojedynczych małych domków, otoczonych ogródkami, posiada szpital z aparatami Roentgena, salę gimnastyczną, czytelnię i warsztaty, gdzie młodzi uzdrowieńcy uczą się rzemiosła: radiotechniki, szycia, naprawy maszyn do pisania, telegrafowania, kuśnierstwa, hodowli kur, królików, pszczoł, itd... Uczniowie otrzymują 3000 lirów na drobne wydatki miesięcznie i mogą dowolnie opuszczać obóz. Warunki życia są b. dobre, nastrój jednak pośród mieszkańców deprymujący.

Największą sławą jednak cieszy się obóz Sant Antonio, w którym wylądował w ub. r. transport uchodźców ze Szwajcarii. Dzisiaj cały personel obozowy został zmieniony, poprawiono także warunki higieniczne. W kaniach obozowej dostosowano ceny do poziomu obowiązyującego, a zysk przeznaczony jest na dożywianie dzieci. Piecze zostały naprawione, znalazł się także opał. Kończąc swój reportaż z objazdu obozów IRO we Włoszech korespondent zauważa, że wszędzie dają się zauważyć widoczne zmiany. Niestety, rozwiązanie problemu uchodźczego nie zależy tylko od IRO. Konieczna jest tutaj współpraca wszystkich krajów i wszystkich ludzi. Potrzebna jest przede wszystkim dobra wola.

Szwajcaria, uchodźcy a policja dla cudzoziemców — pod takim tytułem winterturki "Der Landbote" z dnia 17 lutego br. zamieszcza sprawozdanie z zebrania publicznego, zorganizowanego przez Werner Schmid'a w Winterthurze w dniu 15 lutego br. Sukces analogicznego zebrania w Zurychu (w dniu 23. 1. 50 — por. "Syrena" nr. 106) zagwarantował także powodzenie i tego zebrania. W obecności ok. 300 osób prelegent zreferował sprawę uchodźców w Szwajcarii, podkreślając zresztą stanowisko władz miejskich Winterthuru, gdzie uchodźcy nie mają powodu do skarg. P. Schmid nawiązał do tradycji azylu szwajcarskiego wskazując na okres 19 wieku, w którym to okresie dziesiątki tysięcy uchodźców znalazło schronienie w Szwajcarii. W okresie drugiej wojny światowej przebywało tutaj około 190.000 uchodźców cywilnych i 105.000 internowanych wojskowych. Ale wielu odmówiono prawa przekroczenia granicy szwajcarskiej, skazując ich na niechybną śmierć. Uchodźców zamknięto w obozach, demoralizując zakazem pracy. Następnie p. Schmid zreferował odpowiedź władz policyjnych, będącą echem na jego referat zurychski. Podkreślił on, że argumenty policji są nierzeczowe. 3 do 4 tysięcy zdolnych do pracy uchodźców bynajmniej nie obciąża szwajcarskiego rynku pracy. Na razie zapewniono go oficjalnie, że każda Szwajcarka, która wyjdzie z obozu do uchodźcy ma prawo otrzymać prawo pobytu, oraz, że uchodźcy, nie mający okazji i możliwości opuszczenia Szwajcarii otrzymają nieograniczone prawo pobytu i pracy. Także uchodźcy, którzy chwilowo nie mogą opuścić kraju otrzymają pozwolenie na pracę. Na zakończenie zebrania uchwała rezolucję następującej treści:

1) Zebrani z żalem i ze zdziwieniem przyjmują do wiadomości, że wbrew zapewnieniom władz, przebywający jeszcze w Szwajcarii uchodźcy poddawani są ostremu naciskowi zmierzającemu do zmuszenia ich do opuszczenia Szwajcarii.

2) Zebrani z zadowoleniem witają decyzję władz policyjnych kantonu zurychskiego zapoczątkowania wielkoduszej praktyki w stosunku do uchodźców, w szczególności zaś do tych, którzy nie mogą opuścić Szwajcarii.

3) Zebrani są zdania, że przebywający tutaj uchodźcy nie stanowią niebezpieczeństwa przesyłania cudzoziemcami, i że stosownie do tradycji prawa azylu i woli ludności, te ofiary rządów totalitarnych winny mieć zabezpieczony byt, oraz przyjazne, wolne od biurokratycznych sztykan traktowanie.

4) Zebrani żądają od organizatorów zebrania zaalarmowania opinii publicznej, gdy w przyszłości praktyki policji dla cudzoziemców nie będą odpowiadały zasadom humanitarnym i godności ludzkiej.

Te dwie manifestacje znalazły szeroki odźwięk także w innych pismach. Najbardziej sensacyjny jest jednak artykuł wstępny "Der Bund" z dnia 16 lutego br. Ten sam dziennik, który jeszcze 8. 10. 49 polemizował z me morialem Zarządu SPK jako tuba władz szwajcarskich, obecnie ogłosił artykuł pt. "Wolność a władza policji".

"Dbajmy o to — czytamy na wstępie — by w naszym kraju, z wolności powstałym i dla wolności zobowiązanym, wolność ludzka była tak zabezpieczona, jak tego wymaga ludzkość. Chodź tu o ludzi, którzy uciekając przed tyranią schronili się na ziemi szwajcarskiej, ojczyźnie czerwonego krzyża".

Dziennik cytuje kilka wypadków z praktyki policji, m. in. pewnego Polaka, który przy był do Szwajcarii w r. 1940 z 2 DSP i po ma turze ukończył studia na politechnice zurychskiej. Po wojnie wzbraniał się powrócić do Polski. "W oparciu o wypadki indywidualne — pisze dziennik — potraktowano go jako część "polskiego niebezpieczeństwa", co zostało uwiecznione w pewnym raporcie policji nym: "Polscy internowani są niebezpieczeństwem dla Szwajcarii — Polacy są wybitnymi kłamcami". Nikt jednak, nie zauważył niebezpieczeństwa tkwiącego w naszym Polaku. Znalazł on dobre zajęcie w Zurychu i jego pracodawca jest bardzo zadowolony. Jednej rzeczy mu jednak brak: dokumentów. Nie wątpi się w jego "dentyczność", gdyż posiada on paszport wydany przez władze londyńskie, ale ten dokument nie ma żadnej wartości w Szwajcarii. By móc się legitymować w Szwajcarii, musiałby posiadać uwierzytelnienie "ludowo-demokratycznego" rządu satelickiego w Warszawie. W ten sposób młody człowiek stał się "bezpieństwocem", gdyż kiedyś walczył za swój kraj, a teraz co kwartał dostaje upomnienie z policji by się wyniósł dalej. Tym razem wysłał się go do Australii. Zasada jest więc podobna, jak w pierwszym wypadku (mowa o innym przykła dzie) uchodźca jest tutaj mile widziany i użyteczny, ale policja chce się go pozbyć. Co najbardziej uderza w tym wypadku to fakt, że ów Polak ożenił się ze Szwajcarką. Ale to nie ma znaczenia, policja zurychska usiłuje teraz urodzoną Szwajcarkę, ożenioną z bezpiecznictwocem wysłać razem z mężem. A czyta się tyle pięknych rzeczy o uprawnieniach Szwajcarkę wychodzących zamaż za cudzoziemców. Nawet w projekcie nowego prawa o pobycie i osiedleniu cudzoziemców: "To zasadnicze upośledzenie cudzoziemców nie posiadających ważnych dokumentów państwowych musi być dzisiaj usunięte. Przeczy ono ludzkim uczuciom i nie jest usprawiedliwione obecnymi warunkami". Cóż znaczą takie oświadczenia — kończy "Der Bund" — skoro je przeszkadza policja w stosunku do ludzi, którzy stali się bezpiecznictwocami, gdyż walczyli za kraj i o wolność. Nie powinno nas to dziwić, gdyż przy tym panoszącym się duchu przedjętą laskę wysiedleni kiedyś naziści, niż polityczni uchodźcy, szukający schronienia przed terrorem".

Z. M.

### «KULTURA» Nr. 2/28 — 3/29

Ukazał się nowy numer największego polskiego miesięcznika literacko-kulturalnego na obczyźnie, zawierający bogaty wybór szkiców, opowiadań i sprawozdań najwybitniejszych autorów polskich i obcych.

Numer zawiera:

J. Mieroszewski — Finał klasycznej Europy. L. Małeki — Refleksje wtórnego emigranta. J. Burnham — Walka o świat (c.d.). C. Baudoin de Courtenay Jędrzejewiczowa — Baśniownictwo. Z. Haupt — Czuwanie i stypa. K. Morawski — Wspomnienia z pracy w Ministerstwie Skarbu. Arkusze Poetyckie. Archiwum polityczne. Straty kultury polskiej. Kronika kulturalna. Recenzje.

Ze względu na zwiększoną objętość numeru (lutym-marzec) cena pojedynczego numeru wynosi:

W. W. Brytani 5 sh., we Francji 200 fr., w Argentynie 6 peso, w Niemczech 4 DM, w Szwajcarii 2,80 fr. szw.

Warunki prenumeraty i ceny pojedynczych egzemplarzy w poszczególnych krajach na przedostatniej stronie miesięcznika.

Uwaga: Następny numer KULTURY ukazuje się w normalnej objętości i po normalnej cenie w pierwszych dniach kwietnia br.

### Komunikat

Naskutek powstałego nieporozumienia w sprawie książki kpt. l'Hospitalier p.t. "Dzieje Armii Polskiej we Francji" wyjaśniamy, że dzieło to wydane będzie w języku polskim.

Zarząd F.P.O.O.

**POPIERAJĄCIE WASZE PISMO!  
POZYSKUJĄCIE NOWYCH CZYTELNIKÓW I ABONENTÓW DLA  
«SYRENY»!**

### WYCIĄĆ I PRZESŁAĆ

na adres:

Administration de "SYRENA"  
20, rue Legendre — PARIS 17<sup>e</sup>

Imię \_\_\_\_\_

Nazwisko \_\_\_\_\_

Adres \_\_\_\_\_

Proszę o nadsyłanie na adres wyżej podany tygodnika "SYRENA". Prenumeratę prześlę w najbliższym czasie.

Podpis \_\_\_\_\_

OSTATNIA NOWOŚĆ !!!

OSTATNIA NOWOŚĆ !!!

# RAJ PROLETARIACKI

FRANCISZEK GONCZYŃSKI

— "Pisałem tą książkę z myślą o robotniku rosyjskim. Widziałem go, rozmawiałem z nim, sam byłem przez pewien czas robotnikiem w Sowietach.

Widziałem dołę robotnika w "raju proletariackim", w kraju, który jest własnością ludzi pracy ..... i "gdzie tak swobodnie żyje człowiek". —

Cena frs. 380,—

Książki wysyła na zamówienie: "LIBELLA", Składnica Książki Polskiej  
12, rue St. Louis en L'île — PARIS IV<sup>e</sup>. — Metro: Sully-Morland.

● Katalogi bezpłatne na każde żądanie ●

PRZEDSIĘBIORSTWO TRANSPORTOWO - GARAZOWE

## «ANCOM»

147, rue du Chateau des Rentiers — PARIS 13<sup>e</sup>  
Tel.: GOBlin 63-39

ma zaszczyt zawiadomić polską klientelę, że warsztat mechaniczny został uruchomiony i wykonuje wszelkie naprawy samochodów, silników itp. Wysokie kwalifikacje personelu "ANCONU" są najlepszą gwarancją solidnej i starannej pracy. Minimalne koszty handlowe pozwalają na niskie i bezkonkurencyjne ceny.

DANUTA

DOWOJNA-BIENAIME

Tłumacz przysięgły w Paryżu.

23, Quai de la Tournelle, PARIS 5<sup>e</sup>

ZAKUPY

W SPÓŁDZIELNI  
SPOŻYWCZEJ S. P. K.

54, rue Truffaut, PARIS XVII<sup>e</sup>

Wielki wybór towarów  
po niskich cenach

PRZEDSTAWICIELSTWA

### «SYRENY»

poza Francją:

Belgia i Luksemburg: W sprawach prenumeraty prosimy zwracać się: M<sup>me</sup> Janta-Polczyński, Marie Christ, 24, Grande Rue au Bois, Bruxelles 3.— Wpłaty na prenumeratę należy dokonywać na Cheque Postal: 244113 M<sup>me</sup> Janta Polczyński, Marie Christ, Bruxelles.

Anglia: Kiosk SPK, 18 Queen's Gate Terrace — London SW 7.

— Kiosk "Ogniska", 55 Princes Gate — London SW 7.

— "Orbis", 38 Knightbridge, London SW 1.

Wpłaty na terenie W. Brytanii: Zarząd Główny S.P.K. (dla "Syreny") 18-20 Queen's Gate Terrace. London S. W. 7, gotówką lub postal order.

Szwajcaria: Zbigniew Małecki, Bern, Kistlerweg 8.

Warunki prenumeraty:

We Francji: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs. Cena pojedynczego numeru 15 franków.

W Belgii: Cena pojedynczego numeru wynosi 4 franki belgijskie. Prenumerata miesięczna — 15 fr. b., kwartalna — 45 fr. b., półroczna 86 fr. b., roczna — 170 fr. b.

W Holandii: Cena poj. numeru 30 cent. Prenumerata miesięczna 1 guld 20 cent, kwartalna — 3 guldeny 50 cent, półroczna — 7 guldenów, roczna — 14 guldenów w znaczkach pocztowych międzynarodowych.

W Anglii: Prenumer. roczna £ 1.00.0, półroczna — 10 sh., kwartalna — 5 sh. Cena pojedynczego numeru 6 d.

W Szwajcarii: Prenumerata roczna 12 fr. szw., półroczna — 6 fr. czw., kwartalna — 3 fr. szw.

## LEKARSTWA DO POLSKI

Gruźlica — Streptomycyna—P.A.S.  
Wątroba — Sulfarem.

Owrodzenie żołądka i dwunastnicy — Robuden

i inne podobne, najnowsze preparaty zagraniczne, są stale poszukiwane w Kraju i dlatego stanowią jedną z najlepszych form pomocy.

WYSYŁAMY: apteczki domowe, termometry, wanilinę krystaliczną 100%.

Żądajcie cenników!

SOCIETE „ORANIA”

16, rue Vezelay - Paris (8<sup>e</sup>)

Telefon: LABorde 88-90.

NAJLEPIEJ REKTYFIKOWANA

WÓDKA CZYSTA  
i ŻUBRÓWKA.

Jedynie ZAGŁOBA

„Giusti-Zagłoba”, 24, rue Languedoc  
Halle-aux-Vins — PARIS 5<sup>e</sup>.

Tel.: DAN. 73-34.

## DROBNE OGŁOSZENIA

Poszukiwanie pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 20 fr.

Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 40 fr.

Sprzedaj-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 50 fr.

Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każde następne 70 fr.

DO SPRZEDANIA

używany ODKURZACZ (aspirateur) elektryczny firmy Claude, Paz et Silva, w dobrym stanie, z walizką, w ubiegłym roku odnowiony przez fabrykę. Cena 7.500 frs. Informacje w Administracji "Syreny".

POPIERAJcie SWE PISMO.  
POZYSKUJcie NOWYCH CZYTELNIKÓW I ABONENTÓW DLA «SYRENY».



Szybkobiegacz

— Niech świadek powie, w jakiej odległości od przestępcy znajdował się, gdy ten wyciągnął pistolet?  
— W odległości 3 metrów, panie Sędzio.  
— A w chwili, gdy strzelił?  
— W odległości 300 metrów!

Dobrzy znajomi

Sędzia, po skazaniu złodziejzaka:  
— Mam nadzieję, że was już tu więcej nie zobacze!  
Recydywista:  
— Ah! Pan sędzia przechodzi w stan spoczynku?

Przyczyna

— Dokąd by się nie zjawił, mój mąż, wszędzie doznaje ciepłego przyjęcia.  
— Nic dziwnego. Jest przecie z zawodu strażakiem.

Spółka

Jaś do starszego braciuszka:  
— Słuchaj! Mam handlową propozycję: ty mnie uderzysz, ja zacznę płakać, mama da mi ciasto, podzielimy się pół na pół.

Wie, o co chodzi

Lekarz wychodzi z pokoju chorego. Podchodzi zięć:  
— Czy nie ma żadnej nadziei?  
— Żadnej. Pański teść z całą pewnością powróci do zdrowia.

«Jasnowidz»

— Mój mąż zniknął bez śladu!  
— Kiedy to nastąpiło?  
— Tego samego dnia kiedy mama przyjechała do nas w odwiedziny...  
— Niech pani będzie spokojna. Znajdzie się w dwie godziny po jej wyjeździe!

Dokładne obliczenie

— SpryciarSKI! Do jakiego czasu Adam i Ewa przebywali w raju?  
— Do jesieni, proszę księdza!  
— Dłaczego tak sądzisz?  
— Bo jabłka dojrzewają w jesieni.

Przed balem

Sędzia: — Trzykrotnie w ciągu trzech nocy włamywał się pan do tego samego magazynu...  
Oskarżony: — Tak, panie sędzio, ale ukradłem tylko jeden raz. To była suknia dla mojej żony... Dwa razy musiałem ją zamienić.

Słuszny powód

Za trumną bogatego człowieka idzie kobieta i rzewnie płacze.  
— Czemu płacze? — pyta ją znajomy.  
Wszak zmarły nie był waszym krewnym.  
— Właśnie dlatego płacze.

## CIEKAWOSTKI

Ludność U.S.A.

Ludność Stanów Zjednoczonych wynosiła 1 stycznia rb. 150.604.000 mieszkańców.  
W ciągu 1949 roku ludność zwiększyła się o 2,5 miliona.

Plaga słoń

W prowincji Orissa (Indie) dawno nie polowano na słoń, wobec czego zwierzęta rozmnożyły się do tego stopnia, że stanowią prawdziwą plagę. Stada słoń wychodzą z lasów i niszczą zasiewy.

Jak pingwiny wysiadują młode

W parku zwierzęcym Hagenbecka udało się niedawno przeprowadzić dokładną obserwację pingwinów królewskich, wysiadujących jajo.

Samiczka składa tylko jedno jajo. Natychmiast po zniesieniu, wtyka je sobie w rodzący rowu utworzonego sztucznie na ten cel w podbrzuszu między nogami. Jest ono otoczone zewsząd miękkim i ciepłym pierzem a przed wypadnięciem stamtąd chroni je samica w ten sposób, że utrzymuje je, niejako zamyka otwór, wewnętrzną stroną nogi. Dzięki temu jajo ma doskonałą ochronę i ciepło tak, że posiada świetne warunki rozwojowe. Najciekawsze jest jednak to, że i samiec wysiaduje jajo, i, w tym celu tworzy sobie taki sam schowek. Przenoszenie jaja od jednego do drugiego odbywa się z kuglarską wprost szybkością i, nigdy, na moment nawet jajo nie znajduje się na ziemi.

Wylęg trwa 7 tygodni. Młode długi jeszcze czas szukają schronienia w tym upierzonym... lokaliku.

Subtelność języka

— Jaką częścią mowy jest jajko?  
— Rzeczownikiem.  
— Bardzo dobrze. A jakiego rodzaju?  
— To zależy, co się z niego wylegnie, kogucik czy kurka...

Nieostrożne pytanie

Generał zapytuje żołnierza:  
— A gdzieś ty, przyjacielu, stracił swój nos?  
— W tej samej bitwie panie generale, w której pan generał stracił głowę.

Zmuszona konieczność

— Owszem, ciągle kupuję nowe suknie. Lecz tylko z konieczności. Nie widzę innego sposobu, aby zmusić męża, by zarabiał więcej pieniędzy!

Jasne!

Janinka:  
— Kto to aniołkom w niebie szyje te piękne sukienki?  
Wojtuś:  
— A czy to mało krawcowych umiera?

Dobra rada

Nienawidzę Karola. Chciałabym go zrobić nieszczęśliwym na całe życie!  
— Jest na to łatwy sposób.  
— Na przykład?  
— Wyjdź za niego zamaż.

## Rozrywki umysłowe

Rozwiązanie zadań z Nr. 107

I. — ponieważ naoczni świadkowie odlotu Gambety mają obecnie co najmniej po 80 lat, można twierdzić z całą pewnością, że za 50 lat żaden z nich nie będzie już przy życiu.

II. 54553 — Lille  
71720 — Nancy  
5087 — Lyon  
164379 — Amiens  
5379 — Lens  
1539 — Ales  
5187 — Laon.

Nowe zadania

I. Szarada.  
Pierwsze — o tym, by zostać nią, marzą dziewczęta —  
Filmowej gwiazdy nazwa powszechnie przyjęta,  
Drugie, pływają w barszczu, zrobione są z ciasta  
Zaś całość, to poprostu leciwa niewiasta.  
II. Zagadka.  
Mają ją zarówno prasowaczka jak też i żelazko. Co to takiego?  
Za najtrafniejsze odpowiedzi na oba pytania — nagroda książkowa.

Rozwiązanie zadania konkursowego Nr. 7

"Straszny dwór" — Stanisław Moniuszko.  
"Legenda" — Henryk Wieniawski.  
"Rapsodia litewska" — Mieczysław Karłowicz.  
"Janek" — Władysław Zelenki.  
"Pan Twardowski" — Ludomir Różycki.  
"Harnasie" — Karol Szymanowski.  
"Sonata H-moll" — Fryderyk Chopin.

Sprostowanie zadania nr. 8

Wobec tego, że do zadania nr 8 wkradły się dwie pomyłki drukarskie, podajemy je ponownie, przedłużając równocześnie o tydzień termin nadesłania odpowiedzi.

Należy uzupełnić następujące zdania:  
W Wieliczce wydobywa się .....  
W Kieleckim.....  
W Dąbrowie Górniczej.....  
W Janowej Dolinie.....  
W Olkuszu.....  
W Swoszowicach pod Krakowem.....  
W Borysławiu.....  
W Chełmie.....  
W rejonie od doliny Warty ku Będzinowi i Bytomiu.....  
W dolinie Dniestru.....

Kto prowadzi

Walka o pierwsze miejsce zaczyna być bardzo ostra. Po 6-ciu zadaniach idą wciąż "leb w leb", mając po 11 punktów: Maria Kleska z Paryża, Zbigniew Małecki z Berna (Szwajcaria), Michalina Orlicka, Waclaw Orlicki, Zygmunt Piekarski i Helena Skarbek z Nicei Zdzisław Zasiedka z Knutange (Moselle) i Leszek Zembrzusi z Paryża. Tuż za nimi idą, mając po 10 punktów — Stanisław Murcharski ze Strasburga i M. Piekarczyk z Londynu.

Redakcja i Administracja: 20, rue Legendre — Paris (17<sup>e</sup>). Tel.: WAG 00-45  
Konto pocztowe — C.c. Paris 5507-30

WARUNKI PRENUMERATY WE FRANCJI: Prenumerata roczna 600 frs.,  
półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs.

OGŁOSZENIA: Warunki ogłoszeń są następujące: 1 cm. jedno-lamowy 180 frs., za 4 cm. jedno-lamowe 720 frs. W tekście 50 proc., na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Przy czterech kolejnych ogłoszeniach udziela się 25 proc. rabatu, przy 6 kolejnych i więcej — 35 procent rabatu.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Imprimerie S.N.I.E. 32, rue de Menilmontant, Paris (20<sup>e</sup>).  
Directeur Gerant: Inż. M. Serafiński.